N P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 79 (1439) DNIA 29 WRZEŚNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Polska—Włochy w Poznaniu

Kraków i Warszawa

pod znakiem „Wielkich Derbów" piłkarskich

Cracovia czy Wisła?... — Polonia czy Warszawianka?..



GIEMZA POWSTRZYMUJE SZEIBELSA
umożliwiając skuteczną interwencję swemu bramkarzowi.

Jędrzejowska powróciła z Ameryki

i opowiada nam o przyczynach niepowodzeń

W środę rano przyjechała do Warszawy Jadwiga Jędrzejowska. — Chciałabym być jak najprędzej w domu — mówi na dworcu. Słyszałam ciągle niepokojące wieści o wojnie i bałam się, że utknę gdzieś za granicą.

Wiem, że tym razem nie przywożę ze sobą takich sukcesów, jak rok temu. Ale nie tylko ja miałam pecha na mistrzostwach w Forest Hills. Z czterech typowanych na półfinalistki tylko Marble dotrwała do końca. Jacobs, Mathieu i ja przegrałyśmy wcześniej.

Z Fabyan powinnam była istotnie wygrać. Przecież pokonałam ją już trzy razy. Ale kort był bardzo śliski po deszczu. Fabyan wolała grać na śliskiej trawie w pantoflach z kolcami, ja nieprzyzwyczajona do tego, wybrałam grę w skarpetkach bez pantofli. Ślizgałam się ciągle.

Druga moja porażka z Mathieu, miała miejsce nie na turnieju, lecz w grze pokazowej w Cleveland, rodzinnym mieście Walasiewiczówny.

Mimo porażki w mistrzostwach otrzymałam zaproszenie na dalsze turnieje w Kalifornii. Odmówiłam

(Dokończenie obok).



jednak, bo chciałam być jak najprędzej w domu i przyrzekłam że wezmę udział w finałowym meczu z Węgierkami o puchar środkowej Europy.

— Jakie są teraz dalsze plany?

— Będę trenowała w Warszawie. Nie tracę nadziei, że w roku przyszłym będę znów grała dobrze i... będę mogła wygrać Wimbledon, co jest ciągle moim celem i najgorętszym pragnieniem.

R. M.

Edgar (Paryż)
klasyfikuje najlepsze rakiety świata
(str. 6-ta)

13 listopada z Niemcami w Wrocławiu

POZNAŃ. 28.IX. Tel. wł. — Niemiecki Związek Bokserski wyraził swą zgodę na propozycję P. Z. B. przesunięcia o tydzień terminu meczu międzypaństwowego. Wobec powyższego odbędzie się on dnia 13-go listopada.

Niemcy zmienili jednak równocześnie i teren spotkania. Zamiast do Kolonii — bokserzy polscy pojadą do Wrocławia, gdzie wystąpią w słynnej „Jahrhunderthalle" (s.s.).

Zmiana ta jest oczywiście korzystna dla nas choćby z tego względu, że skraca znacznie podróż, a więc i zmęczenie drogą. Czynnik to dość ważny, przy każdej wyprawie zagranicznej.

Terminarz międzypaństwowych meczów piłkarskich

2.X.	Sztokholm	Szwecja — Dania
20.X.	Glasgow	Szkocja — Węgry
23.X.	Kopenhaga	Dania — Holandia
—„—	Bologne	Italia — Szwajcaria
—„—	Amsterdam	Holandia B. — Repr. Kontynentu
—„—	Warszawa	POLSKA — NORWEGIA
26.X.	Londyn	ANGLIA — EUROPA
6.XI.	Lozanna	Szwajcaria — Portugalia
6.XI.	Budapeszt	Węgry — Włochy
9.XI.	Newcastle	Anglia — Norwegia
4.XII.	Neapol	Włochy — Francja
11.XII.	Amsterdam	Holandia — Niemcy

Jak było w Rydze
opisuje specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego
na str. 3-ej

Jeszcze jedna bitwa lekkoatletów

W niedzielę, w Zgierzu, odbędzie się międzymiastowe spotkanie lekkoatletów stolicy w Łodzi. Zamieszczając składy drużyn na stronie 4-ej, poniżej podajemy ocenę szans walki.

Zwycięstwo repr. Warszawy, jest, oczywiście, sprawą przesądzoną. Musi ono nawet wypaść w bardzo wysokim stosunku i kto wie, czy reprezentanci Łodzi zdobędą jedno choćby zwycięstwo indywidualne.

Pisząc te słowa, dalecy jesteśmy jednak od wpadania w dumę z racji „potęgi" drużyny stołecznej i od natrząsania się ze słabości łodzian. Wprost przeciwnie — decyzję Łodzi witamy z żywą radością, widząc w niej oczywisty dowód, że lekkoatletyka fabrycznego miasta nie tylko poprawia się w szybkim tempie, ale i zdobywa godne pochwały aspiracje.

Lekka atletyka łódzka z niezrozumiałych powodów lata całe wlokła się w ogonie miast polskich, w życiu na boiskach nie biorąc żadnego prawie udziału. Sytuacja zmieniła się dopiero w tym roku i to zmieniła się w sposób zasadniczy. Kluby łódzkie wzięły się do gorączkowej pracy, rywalizując między sobą z coraz to większą zaciętością. Co niedziela prawie organizowane są zawody, przeprowadzono nawet mistrzostwa drużynowe okręgu, na co dziesięćkroć silniejsza Warszawa... w ogóle nie potrafiła się zdobyć!

Jeśli Łódź nie ustanie w swoich wysiłkach, na tej pracy dużo może zyskać cała lekkaatletyka polska. Kontakt Warszawy z Łodzią jest wyjątkowo łatwy i niekosztowny; w miarę poprawiania się łodzian mecze staną się coraz ciekawsze i wprowadzić mogą ożywienie na boiskach obu sąsiadujących miast. Mecze stać się mogą tradycją, którą nie trudno będzie podtrzymać. Chwilowo — zyska jednak na tym kontakcie tylko lekka atletyka łódzka.

Omówienie szans zajmie nam niewiele miejsca. Szanse na zwycięstwo dla barw Łodzi ma Poliński w biegu na 200 mtr. Są to jednak tylko szanse teoretyczne (zwycięstwo nad Trojanowskim na mistrzostwach Polski), gdyż obecnie Trojanowski znajduje się w formie wysokiej. Poza tym wygrać mogą jeszcze łodzianie skok wdal i tu szanse mają barwy najbardziej realne.

Najciekawiej zapowiada sie walka Kurpesy z Hermanem na 5 km. Noji, oczywiście, będzie pierwszy, ale walka o drugie miejsce jest zupełnie otwarta. Sądzimy, że rekord okręgu łódzkiego padnie w tej konkurencji w każdym razie.

Drugie miejsce dla łodzian typujemy jeszcze w biegach 100 mtr, 1500, a poza tym w trójskoku, w rzucie dyskiem i w skoku o tyczce.

Jeśli te przewidywania sie sprawdzą, porażka łodzi nie wypadnie ani w części tak wysoko, jak musiałaby wypaść jeszcze 2 lata temu. W. T.



WŁOSKA DRUŻYNA ZAPAŚNICZA
która 2 października zmierzy się z reprezentacją Polski



POZNAŃ — NIEMCY ŚRODKOWE 4:2
Schreler mija obrońców niemieckich i strzela bramkę.



„SZTAB" MECZU O PUCHAR KRÓLA PIOTRA II
Od lewej: Lange (sędzia liniowy), Matosic (kpt. Jug.), Eklind (sędzia), Podubsky sędzia liniowy), Szczepaniak (kpt. Pol.).



GORĄCY MOMENT POD NASZĄ BRAMKĄ
podczas meczu z Jugosławią. Dytko, Szczepaniak w podskoku. Piec II. Na prawo „czatuje" Antolkovic.

Decydujący etap Ligi

Kraków i Warszawa -- terenem wielkich „Derbów"

Po dwu niedzielach przerwy, wkraczają rozgrywki ligowe w ostateczną fazę. Atrakcyjność ich zmniejszy zapewne fakt, że zarówno pierwsze, jak i ostatnie miejsca tabeli już nie ulegną zmianie.

Wątpimy bowiem, aby Ruchowi, aż tak dalece poślizgnęła się noga, i nie zdobył w czterech meczach (w tym trzy z „maruderami" tabeli) pięciu punktów, tj. minimum, które zapewnia klubowi hajduckiemu mistrzowski tytu. A gdyby nawet tak się stało, to praktycznie trudno znów wierzyć, aby Cracovia wygrała wszystkie pięć meczów, jakie jej zostały. W tym bowiem tylko wypadku zdołałaby ona wyprzedzić Ruch.

Z drugiej strony tabeli sytuacja też jest rozstrzygnięta. Ł. K. S. musiałby wygrać oba wyjazdowe mecze z Ruchem i Wisłą, nie mówiąc już o dwu lokalnych, chcąc wyrównać różnicę 5 pkt., dzielącą go od czterech klubów strefy zagrożonej.

Tymczasem za Ruchem i przed Ł. K. S.-em wre walka. Zarówno obsada tytułu wicemistrzowskiego, jak i kwestia — kto drugi opuści ligę — nie jest jeszcze wyjaśniona i wyjaśni się prawdopodobnie dopiero na samym finiszu. Dziś największe szanse na drugiej miejsce ma Cracovia, a spadek zagraża najbardziej Śmigłemu.

Przyjrzyjmy się teraz parom, jakie los skojarzył na piętnastą niedzielę ligową.

REWANŻ WARTY.

W Poznaniu Warta spotka się z Ruchem. Nikła porażka w Hajdukach, ostatni wygrany mecz z Wisłą w Krakowie, atut własnego boiska, a wreszcie słaba forma asów śląskiego napadu, wykazana na meczach reprezentacyjnych — wszystko to wskazuje raczej na zwycięstwo gospodarzy.

W liniach obronnych przyznajemy wyższość Ruchowi, para Giemza — Ibrom jest równiejsza niż para z przeciwnej strony. Natomiast pomocnicy Warty, są lepsi przede wszystkim technicznie od Ślązaków. Bramkostrzelność obu ataków, jest znana i uczyni spotkanie interesujące. Wobec kryzysu formy u Wilimowskiego i Wodarza, przewaga, jaką w normalnych warunkach dalibyśmy napadowi hajduckiemu, poważnie zmaleje. Nie znaczy to jednak, aby ofensywa Ruchu dała się łatwo „sprzedać". Peterek jest zawsze groźny, a Wilimowski może się i teraz niespodziewanie zjawić przed bramką.

W sumie raczej jednak atak Warty będzie groźniejszy. Scherfke będzie chciał się zrehabilitować w oczach Poznaniaków za nieudany występ ryski. A, że zarówno Gendera, Kaźmierczak, jak i obaj skrzydłowi są dobrzy technicznie i szybcy, więc... chyba wygra Warta.

O PRYMAT W KRAKOWIE.

Niedzielny mecz Cracovii z Wisłą, prócz tradycyjnej walki o prymat lokalny, będzie też walką o tytuł wicemistrza, do którego obie drużyny dziś jeszcze pretendują.

Pierwsze tegoroczne spotkanie zakończyło się remisem. Teraz też raczej byśmy typowali podział punktów, gdyby nie kontuzja Korbasa. Cracovia tracąc w tym momencie kierownika ataku. kto wie czy nie traci właśnie drugiego miejsca w lidze!

Wyższość ataku Wisły powinna być wyraźna i to rozstrzygnie o wyniku meczu. Pomoc Cracovii z Górą (może znajdzie się on w niedzielę w ataku?), jak i jej obronę stawiamy wyżej od odpowiednich formacji przeciwnej strony. Ale — powtarzamy — zadecyduje w tym meczu forma ataku. Jeżeli napastnicy Wisły nie będą grać egoistycznie (Gracz), zwycięstwo piłkarzy z gwiazdą na piersi jest pewne.

NIKŁA SZANSA ŚMIGŁEGO.

Amatorski nie ma żadnych szans na zdobycie czołowego miejsca tuż za swoim śląskim rywalem, Śmigły natomiast walczy o swoją egzystencję. Jednak chęć rehabilitacji za niepowodzenie w Wilnie pobudzi ambicję piłkarzy chorzowskich.

Dobra forma Piontka i niezła Wostala zapowiada poprawę gry całego ataku A. K. S-u, a co za tym idzie zwycięstwo. Chorzowianie są drużyną lepszą we wszystkich formacjach od Wilnian. A zapał graczy Śmigłego ostudzony gwałtownie przez Ślązaków może nawet doprowadzić do katastrofy.

POGOŃ W ŁODZI.

Beznadziejna pozycja ŁKS-u nie doda otuchy do walki graczom tego klubu. Z drugiej strony znów Pogoń, która znalazła się niespodziewanie przy końcu tabeli zechce uwolnić się od groźby opuszczenia ligi.

Pogoń nie jest dziś drużyną lepszą. Jej atak nie jest dobrze usposobiony strzałowo, jak zresztą i atak łodzian. Sądzimy jednak, że o wyniku zadecyduje lepszy duch walki jednej z drużyn. W każdym razie w Łodzi nie padnie zbyt wiele bramek i nawet wynik bezbramkowy jest także zupełnie prawdopodobny.

GORĄCY MECZ.

Derby warszawskie toczyć się będą o inną stawkę niż krakowskie. Sąsiedzi dolnych rejonów tabeli walczyć będą o oddalenie od siebie widma spadku z ligi. Zwycięstwo bowiem jednej czy drugiej strony, zapewni jej pozostanie w ekstraklasie.

Mecz będzie niewątpliwie bardzo zażarty. W liniach obrony i pomocy minimalną przewagę mają „czarne koszule". Natomiast atak Warszawianki w dobrej formie będzie groźniejszy nawet od tego ataku Polonii, który strzelił we Lwowie 3 bramki Pogoni.

Warszawianka zawsze przy końcu sezonu piłkarskiego wykazuje przemęczenie i spadek formy. Polonia natomiast będzie chciała za wszelką cenę pomścić porażkę 1:3 w pierwszej kolejce ligowej.

Na boisku przy ul. Konwiktorskiej będzie bardzo gorąco, a taka atmosfera sprzyja polonistom, jako gospodarzom. Sądzimy, że do żadnych ekscesów tym razem jednak nie dojdzie.

O WEJŚCIE DO LIGI.

W niedzielę rozpoczyna się druga kolejka walk, które wyłonią dwie drużyny wchodzące do ligi. Jedna jest już wiadoma — to Garbarnia. Drużyna krakowska gra 2 października w Łucku z PKS-em. Policjanci wołyńscy, pozornie nie są groźnymi przeciwnikami, ale i Garbarnia szła dotąd naprzód raczej szczęściem.

O wiele ciekawszy jest mecz świętochłowicki: Śląsk — Union Touring. Łodzianie wygrali pierwszy mecz u siebie — 4:1. Śląsk przegrał ostatnie spotkanie w Świętochłowicach z Garbarnią — 1:2, a drużyna krakowska pokonała łodzian u siebie 2:1. Teoretycznie więc powinien zwyciężyć Union Touring.

Spotkanie niedzielne jest jednak ostatnią szansą Śląska. Jeżeli chce się dostać ponownie do ligi — musi wygrać, w przeciwnym wypadku, a nawet w razie remisu, drugą drużyną wchodzącą do ekstraklasy będzie Union Touring. (j. j.)

Szybkość i start

muszą posiadać piłkarze, chcąc pretendować do elity europejskiej

Gdy w roku 1924, na Olimpiadzie paryskiej Urugwajczycy olśnili świat swą maestrią gry i niewidywaną dotychczas szybkością, zaczęto pisać legendy o ich metodach treningu. Kursowały opowieści, że każdy kandydat do pierwszej drużyny „Penarolu" czy „Nationalu" musi zdać najpierw egzamin sprintu. Jeżeli osiągnie czas powyżej 11 sek. na 100 mtr. — menażer nie gada z nim dalej!

Dużo zapewne w tym było przesady, wyśmiewanej i u nas, przez ludzi mających się za znawców piłki nożnej. A jednak.. szkoda wielka, że w tym kierunku nie przesadziliśmy raczej!

Bo co tu dużo mówić. Właśnie dziedzina szybkości i startu pozostała dla większości naszych piłkarzy twierdzą umiejętności niezdobytą. Mamy wirtuozów techniki, taktyki, strzału, kombinacji, mamy tytanów ambicji i zapału, ale na próżno szukamy w gronie elity gracza prawdziwie szybkich, idealnie wyzyskujących moment startu do piłki. Ten mankament i nieudolna na ogół gra głową są największymi bolączkami polskiej drużyny reprezentacyjnej.

Widywaliśmy ją w momentach najwyższych wzlotów i najpiękniejszych sukcesów. Podziwiała naszą jedenastkę zagranica, dopatrując się w jej grze (zwłaszcza ataku) walorów wielkiej klasy. Ale nikt nas nie przekona, że wspaniałe te wyniki uzyskiwane były dzięki szybkości Polaków. Kondycja ich i niezły wówczas start sprawiały to złudzenie, zwłaszcza, iż zdobywano teren prostymi, płaskimi podaniami, ze zmianą miejsc.

Gdy zawiodła nieco kondycja fizyczna braki szybkości i startu wyszły na wierzch wyraźnie. W Kamienicy były one wprost rażące, w Warszawie — pokryła je nieco niesłychana wola walki. Ale wystarczyło porównać kwalifikacje Jugosłowian z naszymi aby przekonać się, jaki dystans je dzieli. Każdy z gości był znakomitym sprinterem, mając w zapasie siły na 90 minut walki. U nas, jeżeli nawet gracze wytrzymują na ogół cały mecz, nie są zdolni do tych krótkich zrywów i błyskawicznych biegów, które — po kilkunastu metrach otwierają przed szarżującym wolne pole do strzału.

Jeżeli różnice szybkości ujawniły się dobitnie, nawet przy pozornej lotności Wostala i Korbasa, znana z powolności gra Scherfkego i Peterka wyglądałaby oczywiście — w tym świetle — jak spacery po boisku. W jednym wypadku można mieć szanse sukcesu taką bronią: jeżeli cała drużyna składa się z artystów techniki, a rozumiejąc się doskonale dyryguje piłką bezbłędnie bez potrzeby wzmagania tempa. Jak wiemy, takie zespoły zdarzają się b. rzadko, a nigdy nie była takim zespołem reprezentacja Polski!

Wniosek stąd jest prosty: musimy pracować przede wszystkim nad szybkością, bez której w dzisiejszej konjunkturze nie osiągniemy w światowej piłce nożnej żadnej trwałej pozycji. Musimy też zrezygnować z prób wystawiania do reprezentacji piłkarzy choć dobrych technicznie, lecz rażąco powolnych. Mieliśmy dowody, że nieopanowana pełna temperamentu gra Pieca i sprawiała więcej kłopotu przeciwnikom, niż próby teoretycznego rozwiązania problemów ataku przez ospałych specjalistów tej metody gry.

W ciągu roku przedolimpijskiego zdołano wpoić w drużyny reprezentacyjne zasady pewnej taktyki. Dzisiaj hasłem powinna być praca nad „zdobyciem" szybkości i startu.

Walory te przychodzą zazwyczaj z człowiekiem na świat i trudno je sztucznie wyrobić. Stąd wniosek prosty: szkoda czasu na tolerowanie w reprezentacji graczy upośledzonych powolnością od natury. Piłkarza z temperamentem można nauczyć techniki i taktyki, ale przyrodzona ospałość — pozostanie przy nim na zawsze!

M. Strzelecki

Co 2-gi SZOFER to uczeń PRYLIŃSKIEGO SZKOŁA SAMOCHODOWA WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

Czytamy pożółkłe karty historii

Początki „świętej wojny" piłkarskiej Cracovia -- Wisła

Co roku, gdy nadejdzie ostatnia niedziela marca, a na nurtach Tamizy walczą ósemki Cambridge i Oxford, sportowiec polski dowie się z pewnością, że wyścigów takich było już 90. Wyczyta, że pierwsza próba odbyła się w roku 1828, że od tego czasu tyle a tyle razy wygrała ósemka Oxfordu, a tyle i tyle znów razy pierwsi do mety przybyli studenci z Cambridge.

Podobnie, gdy dn. 2 paźdz. 1938 r. staną na przeciw siebie jedenastki Cracovii i Wisły, aby rozegrać „świętą wojnę" — wiemy wszyscy, że „wojen" tych było co niemiara i że nigdy wyniku jej przewidzieć nie można. Zawodzą zawsze wszelkie horoskopy. Decyduje coś więcej, aniżeli umiejętność. Decyduje — kto lepiej przetrzyma próbę nerwów.

Pożółkłe karty historii...

Właśnie przed trzydziestu laty, odbył się w Krakowie pierwszy mecz piłkarski, który zapoczątkował wielką serię spotkań dwóch wielkich rywalek. Zamknięte na cztery spusty drzemią w szafach Cracovii pożółkłe karty. Wyblakły jest atrament i przebrzmiałe dzieje, które opiewa. A jednak tutaj właśnie znajdziemy skromną notatkę, że właśnie dnia dwudziestego września roku 1908 odbył się po raz pierwszy mecz Cracovia — Wisła.

Mamy i nazwiska uczestników. Oto one: Rzepa, Pollak, Jacheć, Schmidt, Schwarcer, Reinthaler, Zabża, Szeligowski, Nowotny, Miller i Just. Nie wiemy dokładnie kto grał po przeciwnej stronie, ale znamy drużynę Wisły z tego okresu: ś.p. Poznański, Górski, Weyssenhoff, Stolarski, Pustelnik, Brożek, Cepurski, Sykała, Polaczek, Cudek i Cepurski.

Barwny jest opis tej pierwszej batalii, w jednym z ówczesnych pism:

„Wczoraj o godz. 3 po południu otwarła „Cracovia" jesienny sezon sportowy publicznymi zawodami w lekkiej atletyce i matchem o mistrzostwo Krakowa. Pogoda wcale nie była zachęcająca. Niebo otulone było chmurami, które groziły deszczem przez cały dzień. Przejmujące zimno dało się porządnie odczuć stającym do zawodów sportsmanom, ubranym w lekkie i przewiewne kostyumiki sportowe. Mimo to zebrała się dość liczna publiczność na boisku na Błoniach, a gros widzów stanowiła młodzież gimnazjalna".

Z kolei następuje opis zawodów lekkoatletycznych, w których uzyskano m. in. tak rewelacyjne wyniki: 100 m — Szeligowski 12,2 sek., skok o tyczce — Miller 2.50 m i rzut oszczepem — Edwin 30.75 m.

Później zaczął się dopiero mecz. Czytamy o nim:

Relacja z roku 1908-go

„O godzinie 3 i pół rozpoczął się „match". Dwie najlepsze drużyny zmierzyły się po raz pierwszy publicznie, a walka półtoragodzinna wykazała równość sił obu klubów. Tempo było, jak zwykle u Krakowiaków, szybkie. Piłka przenosiła się z jednego końca boiska na drugi, odrzucana długimi rzutami przez bardzo dobrych obrońców po obu stronach. Do pauzy zdawało się, że żadna strona nie uzyska przewagi nad drugą. Na trzy minuty przed pauzą p. Górski strzelił w bramkę „Cracovii" i „Wisła" uzyskuje punkt.

Grę rozpoczęła teraz „Cracovia" i w szalonym pędzie podprowadzili pp. Szeligowski i Dick piłkę pod bramkę „Wisły", atak jednak nie udał się, bo piłka odbiła się o słupek bramkowy. Za chwilę znów rozlega się głos kapitana „Cracovii"; „Naprzód!" Wśród młodych widzów okrzyk: „Jadą!". W pełnym „spurcie" prowadzi znowu p. Szeligowski piłkę i celnym strzałem wyrównuje stosunek punktów przed pauzą (1:1).

Walka po pauzie, aczkolwiek zacięta, nie daje rezultatu i „match" o mistrzostwo Krakowa zostaje nierozstrzygnięty. Wykazał on absolutną równość sił".

Tak zakończyło się pierwsze spotkanie w oświetleniu ówczesnego sprawozdawcy. Już w miesiąc później jesteśmy świadkami drugiego meczu Cracovia — Wisła. Ciekawsze światło rzuca na ówczesne stosunki sprawozdanie z dn. 19.X. 1908:

Widzowie biegali dla rozgrzania się

„Match wczorajszy o mistrzostwo Krakowa, jeden z najbardziej interesujących dla amatorów sportu, odbył się przy najfatalniejszych warunkach pogody, jakie mogą istnieć. Deszcz drobny jak mgła, mżył od południa, mimo to liczni zwolennicy piłki nożnej śpieszyli na tor wyścigowy. Ci z widzów, co wczoraj wytrzymali przez półtora godziny na torze wyścigowym, dali dowód, że piłka nożna emocjonuje ich niemniej, jak Greków ongiś zawody i igrzyska. Widzów tych było z pół tysiąca. Pokaźną garść stanowili widzowie starsi. Nie mogąc ustać na miejscu, wielu biegało na około boiska dla rozgrzania.

Bramkarze korzystali z każdej chwili, gdy tylko piłka znajdowała się na drugiej połowie boiska, wybiegali z posterunków i biegali przed nią gwałtownymi skokami. Inni tymczasem grali, para kłębami się z nich unosiła.

Zimno zaostrzyło grę. Tempo było podobne wichrowi, z którym borykali się młodzi zapaleńcy. Do pauzy uzyskała „Wisła" tylko jeden punkt z rzutu karnego. Celny strzał p. Poznańskiegoześlizgnął się po ręce p. Rzepy, bramkarza „Cracovii" i wpadł w sieć.

Po pauzie „Cracovia" znalazła się w tem dogodniejszem pod względem wiatru, położenia, w jakiem była poprzednio „Wisła". Jeden z ataków p. Szeligowskiego, prowadzony w tempie tak szalenie szybkiem, że wywołał entuzjazm widzów, byłby „Cracovii" przyniósł punkt, ale p. Szeligowski minąwszy „backa", nie mógł się w tempie zatrzymać i wpadł na sznur okalający boisko".

Po kolejnym opisie bramek, których stosunek był 3:1 dla „Cracovii", znajdujemy następujące zakończenie recenzji:

„Na 8 minut przed upływem półtorej godziny, musiał sędzia p. Calder sygnalizować koniec zawodów, gdyż ciemność uniemożliwiała dalszą grę. „Match" przyniósł zwycięstwo „Cracovii" 3:1, ale nie może być uznany jako rozstrzygnięty. Rozstrzygnięcie zostanie prawdopodobnie odłożone do wiosny".

Na końcu mała uwaga pod adresem funkcyonaryuszy sympatycznego Związku turystycznego. Warunki w jakich drużyna sekcyi sportowej wczoraj rozgrywały „match" nakazywały, aby urzędnicy biura zajęli się w ciągu pauzy i po grze zmęczonymi i skostniałymi od zimna graczami. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, jak można było zostawić ich po grze w zimnej szatni, bez gorącej herbaty lub gorącego mleka z pobliskiej mleczarni. Nietylko w imię ludzkości, i z tego już względu, że przeciwko dwudziestudwu młodzieńcom, biorących udział w walce, robi wprost podarunek Związkowi, który pobiera od widzów opłaty".

Jak widać z powyższego, inaczej zapatrywano się wówczas na sprawę „zwrotu zarobków", „diet" — szklanka gorącego mleka był szczytem marzeń.

I zaczął się korowód meczów Cracovia — Wisła, które przemieniły się w serię „świętych wojen". Sześćdziesiąt cztery razy spotkały się obie rywalki. Z tego 30 razy zwycięzcą była Cracovia, Wisła 21 razy zeszła z boiska jako zwycięzca. Trzynaście meczów zakończyło się remisem, Stosunek bramek opiewa 113:104 dla Cracovii.

Dnia drugiego października po raz sześćdziesiąty piąty staną naprzeciw siebie. Która tym razem zwycięży?... (rg)

Składy ligowców

Bez zmian w „Ruchu"

K. S. Ruch wystąpi w niedzielnym meczu mistrzowskim w normalnym składzie, który wygląda następująco: Brom (Tatuś); Giemza, Ibrom; Mikunda, Skrzypiec, Dziwisz; Kruk, Malcherek, Peterek, Wilimowski, Wodarz. (hr)

AKS z nową nadzieją

Wice-mistrz Polski wystąpi do niedzielnego meczu rewanżowego z WKS — Śmigły z 17-letnim asem własnego chowu — Kulikiem, na prawym skrzydle. Poza tym skład chorzowian pozostaje niezmieniony. Grać więc będą: Mrugalla, Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Kuchta, Katryniok, Kulik, Piontek, Wostal, Pochopin i Sikora. Mecz AKS — Śmigły rozpoczyna się o godz. 15-ej na stadionie W. F. w Chorzowie I. (hr)

SKŁAD WARSZAWIANKI

Jak informuje nas nowomianowany kierownik sekcji piłkarskiej Warszawianki p. Jan Gazur na meczu z Polonią wystąpi drużyna w składzie: Rudnicki, Martyna, Jożez, Sroczyński, Cebulak, Sochan, Pirych, Święcki, Smoczek, Kniola, Baran.

Lansowana pogłoska jakoby dawni „legioniści", a mianowicie Przeździecki I, II, Pasińkiewicz i Drabiński mieli wystąpić na niedzielnym meczu, nie odpowiadają prawdzie. Gracze ci muszą „pauzować" dwa miesiące, gdyż brali udział w meczach o wejście do Ligi w Legii. (al)

NA SPOTKANIE Z ŁKS-em wyjeżdża Pogoń do Łodzi już w piątek. Skład lwowian nie jest ustalony. Zupełnie zagadkowo przedstawia się napad, w którym obsada łączników natrafia na poważne przeszkody. Przypuszczalnie wyjedzie Pogoń w składzie: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Smmara, Majowski, Zimmer, Wolanin, Kraus (Jedynak), Borowski. (K)

ŁKS MONTUJE na mecz z lwowską Pogonią najsilniejszą jedenastkę, która wyglądać będzie następująco: Andrzejewski, Gałecki, Karasiak, Rudnicki, Korporowicz, Pegza II, Król, Lewandowski, Tadeusiewicz, Koczewski i Miller. W tym zestawieniu drużyna daje największe nadzieje na zwycięstwo. Tadeusiewicz nie jest co prawda napastnikiem, ale ta pozycja nie jest mu obcą, a poza tym jest graczem rutynowanym. Powrót Rudnickiego, kontuzjowanego na meczu z Jugosławią, jest poważnym wzmocnieniem. Drużyna ostatnio pilnie trenowała, jedynie Karaś budzi obawy co do formy.

MECZ POLONIA — WARSZAWIANKA rozegrany zostanie na boisku Polonii przy ul. Konwiktorskiej o godz. 15. Polonia wystąpi w składzie: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Wolańczyk, Nytz, Bzdak, Kisieliński, Kula, Odrowąż, Przybysz (rez. Pazurek), Jaźnicki.

UNION TOURING JEDZIE DO ŚWIĘTOCHŁOWIC z największymi nadziejami na powodzenie. drużyna bowiem nie próżnowała przez ostatni edwa tygodnie, a w niedzielę rozegrała dwa mecze w Aleksandrowie. Bez Strzeleczyka, Pilca, Goszczko i Michalskiego i zwyciężyła tamtejszy Sokół w stos. 6:1. Drugi zespół, w Łodzi, zasilony Pilcem i Goszczko, pokonał AKS 1:0. Do Świętochłowic jedzie pełna drużyna: Michalski, Durka, Strzelczyk, Chojnacki, Pilc, Szulc, Świętosławski, Michalski II, Goszczko, Seidel i Królasik. Razem z drużyną jedzie do Świętochłowic wycieczka autobusowa kibiców.

Śląsk z nowym bramkarzem

Eks-ligowy KS Śląsk wystąpi w finałowym meczu o wejście do Ligi PZPN z młodziutkim bramkarzem własnego chowu. Poza tym skład świętochłowiczan pozostanie niezmieniony: Stroba (Thoman); Seifert, Kowaliński, Michna, Bryła II, Walus; Kulawik, Więcek, Cebula, God, Michalski. Zawody Śląsk — U. T. rozpoczną się o g. 15.30 w Świętochłowicach. (hr)

Sytuacja w tabeli ligi okręgowej ZOZPN-u zaczyna się po piątej niedzieli rozgrywek krystalizować: Pewnym kandydatem do tytułu mistrzowskiego jest częstochowska Brygada, która kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i większość klubów, z którymi walczyła rozgromiła nawet dwucyfrowo. W dobrej formie jest i sosnowiecka Unia, ale czy starczy jej „pary" by urozmaicić mistrzostwa — na razie niewiadomo.

Nadspodziewanie dobrze spisuje się drugi klub częstochowski — Skra, oraz beniaminek — Zagłębianka; zawodzą natomiast mistrz i wicemistrz Okręgu, oraz czeladzka Brynica, która zdaje się spadnie wraz z Częstochówką.

Tabela przedstawia się w tej chwili następująco: 1) Brygada 5 gier, 10 pkt., 34:6 br.; 2) Unia 5 g., 9 pkt., 21:6 br.; 3) Sarmacja 5 g., 7 pkt., 10:7 br.; 4) Skra 5 g., 6 pkt., 11:7 br.: 5) Zagłębianka 4 g., 4 pkt., 13:9 br.; 6) Zagłębie 5 g., 4 pkt., 18:15 br.; 7) Warta 5 g., 4 pkt., 9:24 br.; 8) Czeladzki 5 g., 2 pkt., 7:14 br.; 9) Brynica 4 g., 2 pkt., 4:18 br., 10) Częstochówka 5 g., 0 pkt., 0:22 br. (hr).

Makabi - Białystok na czele

Tabela A kl. okręgu białostockiego przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
Makabi Białystok	5	10	23:3
W.K.S. Grodno	3	6	21:3
Cresovia Grodno	3	2	6:13
Strzelec Białystok	3	2	4:10
Makabi Grodno	2	1	1:3
Ognisko Białystok	3	1	2:6
Makabi Łomża	3	0	3:22

Drużyna Warmia Grajewo nie bierze udziału w mistrzostwach, gdyż jest zawieszona przez Zarząd B.O.Z.P.N. za zobowiązania finansowe względem klubów.

Liga okr. w Łodzi

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi stoją na razie pod znakiem sukcesów beniaminka A klasy, drużyny Zjednoczonych i porażek obu Sokołów: zgierskiego i pabianickiego. Po trzech niedzielach nie ma klubu bez straty punktu. Obserwowany w tej chwili poziom drużyn łódzkich jest b. mizerny. Dużą bojowość wykazują jedynie Wima, Zjednoczone i Burza, natomiast ŁTSG prezentuje się b. blado.

Zacięte walki w lidze lwowskiej

Jesienna runda mistrzostw lwowskiej ligi okręgowej dobiegła do półmetka. Zupełnie niespodziewaną sensacją jest pierwsza lokata drohobyckiego Junaka, dobra forma Legii oraz Ukrainy, która z obecnej czołówki ma największe aspiracje na zdobycie mistrzostwa. Zawód na całej linii zgotowali Czarni, którzy z pięciu rozegranych dotąd meczów, zdołali uratować tylko 4 pkt. Sytuacja Czarnych jest tym trudniejsza, że w składzie ich zachodzą ciągle poważniejsze zmiany. Z dawnych „asów" — wycofał się już definitywnie Chmielowski, a Czyżewski znajduje się w stanie rekonwalescencji po ostatnich kontuzjach, odniesionych jeszcze w czasie walk o wejście do państwowej ligi. Obecny stan mistrzostw:

1) Junak	6	9	14:6
2) Ukraina	6	9	19:9
3) Lechia	7	9	9:8
4) WKS	6	8	17:8
5) Resovia	6	8	18:15
6) Korona	6	8	15:17
7) Hasmonea	6	7	7:8
8) Pogoń (Stryj)	6	4	16:15
9) Czarni	5	4	9:9
10) Pogoń 18	6	4	12:15
11) Polonia	6	4	8:14
12) RKS	6	4	2:7
13) Sian	6	2	5:20

Liga wołyńska

W cyklu rozgrywek o mistrzostwo wol. Ligi Okręgowego ZPN spotkały się: Hasmonea (Równe) — WKS (Dubno) 4:1; Strzelec (Janowa Dolina) — Strzelec (Kowel) 6:0, zaś w klasie A KPW (Zdołbunów) — Sparta (Równe) 4:1; WKS (Równe) — Słucz (Sarny) 6:2.

Specjalną uwagę zwraca świetna forma drużyny Strzelca z Janowej Doliny, która w druzgocący sposób zaznaczyła swą przewagę nad przeciwnikami i która już dziś jest typowaną na mistrza okręgu wołyńskiego. (ak)

SENSACJE W STANISŁAWOWIE

Do sensacji w mistrz. kl. A. zaliczyć należy porażki Rypnego i Rewery. Stan tabeli jest następujący:

1) Bystrzyca	4	6	6:3
2) Tesp (Kałusz)	4	5	7:5
3) Górka	3	3	6:4
4) Strzelec RDT	3	3	5:5
5) Rypne	3	3	4:4
6) Rewera	3	2	10:6
7) Pokucie	3	2	8:11
8) Strzelec (Brosznów)	3	2	2:10

Premiera meczu Polonia -- Warszawianka

Przegląd Sportowy z roku 1922-go tak pisze o pierwszym meczu punktowym Polonia — Warszawianka:

8-go maja, Polonia — Warszawianka 6:1 (3:1).

Najładniejsza gra sezonu. W Polonii w obronie grali po raz pierwszy Stenzel i Marczewski, para obrońców, która przy treningu bezwzględnie nie ustąpi żadnej innej w Polsce. Mimo dużej przegranej Warszawianki, gra była otwarta, obfitująca w szereg przepięknych momentów.

Mecz ten wykazał niezbicie, że napad Polonii przy niewielkim tempie gry jest doskonały, gdyż technicznie stoi on bardzo wysoko. Jednak przy grze ostrej i b. szybkiej gubi niemal wszystkie swoje zalety. Swój dzień miał przede wszystkim Emchowicz, nie dlatego, żeby grał inaczej niż zwykle, oto strzały jego, zawsze przenoszone górą, w grze ostatniej trafiały celu, tak że nawet tak dobry bramkarz jak Domański trzech z nich nie zdołał obronić. Gdyby to co wydaje się przypadkiem, stało się rzeczą powszechną, Emchowicz stałby się dla bramki przeciwników graczem bardzo niebezpiecznym.

Doskonałą grę dnia tego pokazał również Grabowski, a i Zantman na lewym skrzydle był dużo lepszy niż zwykle. Dodać należy, że 5 bramek uzyskała Polonia, grając w napadzie we czwórke, gdyż przy stanie 1:1 Riedl, środek jej napadu, upadł tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu nogi.

W Warszawiance wyróżniła się linia napadu bardzo dobra w polu, pod bramką jednak, przy takich obrońcach jak Stencel i Marczewski, zupełnie bezsilna.

Bramki dla Polonii strzelili 3 Emchowicz, 2 Grabowski i 1 Loth, dla Warszawianki — Zwierz.

Sędziował p. M. Strzelecki.

Dodać trzeba, że w pierwszym roku istnienia Warszawianki t. j. w 1921 Polonia wystawiała na mecze z nią swą drugą drużynę. Drugi mecz o mistrzostwo w r. 1923 zakończył się również gładkim zwycięstwem „starszych" 4 : 0. Dopiero w towarzyskim spodkaniu późną jesienią Warszawiance udało się wynieść z meczu pierwszy remis. W następnym roku wygrała spotkanie towarzyskie, to samo powtórzyło się i w rok później, ale pierwsze zwycięstwo punktowe przyszło dopiero w r. 1925. Zamiast mistrzostw grano wtedy o puchar PZPN i Warszawianka wyeliminowała Polonię 2:0 (a następnie Legię i weszła jako reprezentant Warszawy do dalszych rozgrywek).

W mistrzostwach WOZPN wygrała po raz pierwszy i ostatni w ostatnim roku mistrzostw 1926 3 : 2. Rewanż zakończył się jej porażką 4 : 6, choć prowadziła już 4 : 2. Wskutek równej ilości punktów odbył się trzeci mecz. Skończył się on wynikiem remisowym 5 : 5 i dopiero w następnej dogrywce Polonia strzeliła bramkę i zachowała tradycyjny tytuł mistrza Warszawy. Okres walk od r. 1927 to już mistrzostwa Ligi.

CRACOVIA — WISŁA

1928	2:1	1:5
1929	3:1	1:5
1930	2:1	0:1
1931	1:4	2:1
1932	2:2	3:0
1933	1:3	1:1
1934	2:1	0:5
1935	0:4	0:5
1937	1:1	1:0
1938	2:2	

8 zwyc., 3 rem., 8 porażek.
St. br. 44:29 dla Wisły.

POLONIA — WARSZAWIANKA

1927	4:2	3:3
1928	1:1	3:3
1929	2:2	5:1
1930	3:0	4:1
1931	6:0	4:1
1932	1:2	4:0
1934	1:1	1:0
1935	0:0	0:2
1938	1:3	

8 zwyc., 6 rem., 3 porażki.
St. br. 43:22 dla Polonii.

Tarnów „kopie" przy świetle elektrycznym

W niedzielę odbył się w Tarnowie pierwszy mecz piłkarski przy świetle elektrycznym W.K.S.—Metal 2:0. Reflektory ustawiono jednak źle i publiczność często nie widziała graczy, nie mówiąc już o piłce.

Czy to było potrzebne?

— Jestem zachwycony publicznością, która potrafiła ocenić sprawiedliwie wysiłki swoich i obcych — powiedział po meczu szef ekspedycji jugosłowiańskiej p. Seredyński.

Oświadczenie to jest specjalnie miłe, gdyż ambicją naszą było zawsze wychowanie prawdziwie sportowej widowni. Że nie wszędzie widownia jest tak bezstronna jak w Warszawie wie o tym najlepiej — właśnie p. Seredyński, choćby porównując ostatni występ Polaków w Belgradzie. Warszawa bije brawo, gdy goście strzelą piękną bramkę. Chcielibyśmy podobnego rewanżu za rok, w decydującym spotkaniu o Puchar Króla Piotra II na terenie Belgradu.

* * *

Publiczność nie powinna wpadać na boisko po meczu, to rzecz jasna, tak samo jak to, że funkcjonariusze służby bezpieczeństwa nie mogą traktować takiego najazdu jak... atak ludożerców, który odpiera się biciem bambusami.

To, co się działo po zakończeniu meczu z Jugosławią nie może się powtórzyć. Nawet u słynnych z porządku Niemców — publiczność wyładowała swą radość z sukcesu (w Kamienicy) biegnąc na boisko do graczy i nikt nie szarżował na młodzież z pałkami.

Metoda to wątpliwej wartości...

KORBAS BĘDZIE GRAŁ ZA MIESIĄC

Korbas (Cracovia), który doznał kontuzji na meczu z Jugosławią, opuścił we wtorek Instytut Chirurgii Urazowej i wyjechał do Krakowa.

Lekarze stwierdzili niewielkie złamanie w okolicy kostnej. Po nałożeniu opatrunku gipsowego krakowianin opuścił szpital.

Jak twierdzą lekarze, Korbas za miesiąc będzie już mógł grać.

W Rydze nie było najgorzej...

Cenne doświadczenia z wyprawy piłkarzy do Łotwy

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Ryga, 26 września.

Wycieczka do Rygi należałaby do sympatyczniejszych ewenementów, gdyby nie... końcowy wynik.

Nastrój był od pierwszej chwili bardzo dobry, zachowanie się młodych — niekoniecznie wiekiem — bez zarzutu. Kierownictwo miało minimalny kłopot, a nawet niefortunny obiad w Wilnie, skonsumowany w biegu między restauracją a wagonem nie wywołał pomruków, jakich nie zabrakłoby, gdyby spotkało to doświadczonych i zadufanych podróżników pierwszej Narodowej Drużyny. Wśród dowcipów konsumowano resztki ostatniego dania, zawinięte w papierowe serwetki, pocieszając się obficie bogatymi zapasami, jakie znalazły się w kufrze generalnego intendenta wyprawy. Już w godzinę po przekroczeniu granicy zginęły w bezdennych czeluściach młodych żołądków kilogramy szynki i kiełbas, w oczach niknęły metrowe kołacze.

W Rydze karnie stawiano się do stołu, nie było żadnych samowolnych wycieczek, ani czekania na chodzących własnymi drogami gwiazdorów. Krótko mówiąc, było rzeczywiście sympatycznie i sportowo, toteż chcielibyśmy zawsze uczestniczyć w tak dobrze i mile ułożonych ekspedyciach.

Gracze nie odczuwali niepokoju, przed meczem nie było zwykłego nerwowego podniecenia. Wierzono w swe siły i umiejętności, którymi chciano zmusić do kapitulacji przeciwnika. Tym silniejsze naturalnie rozczarowanie. Mimo to nie było wymówek ani głośnych objawów niezadowolenia. W milczeniu przetrawiono raz jeszcze przebieg nieszczęśliwego spotkania, w urywkowych zdaniach wyrażając swą opinię. Nawet gracze, którzy nie mieli powodu do obaw o swą cenzurkę unikali ostrych zarzutów pod adresem kolegów, mających nieczyste sumienie. W ostrożnych słowach dawano wyraz swym zapatrywaniom i obawom, by mecz na boisku ryskim nie zamknął drogi do dalszej kariery w reprezentacji.

Bezpośrednio przed wyjazdem spotkaliśmy u wejścia hotelu, jednego z młodych graczy.

ROZWIEWAMY TROSKĘ

— No, to już chyba ostatni raz miałem na sobie reprezentacyjną koszulkę — powiada stroskany, czekając z obawą na odpowiedź.

— Nie, panie Sobkowiak, nie wydaje nam się, by pan na występie przeciw Łotyszom zakończyć miał dobrze zapowiadającą się karierę. Są jeszcze usterki, są braki nad których oszlifowaniem przyjdzie solidnie popracować, jednak próba ryska, wypadła zadowalająco i pozwala żywić nadzieję, że ujrzymy pana jeszcze niejednokrotnie na odpowiedzialnych posterunkach.

Zapewnienie takie moglibyśmy dać nie tylko ambitnemu pomocnikowi Warty, ale i wielu innym jego kolegom. Nie będziemy wymieniać ich z nazwiska, gdyż rola ich opisana została w telefonicznym sprawozdaniu. Teraz możemy co najwyżej powtórzyć, że ci, na których w przyszłości jeszcze będziemy liczyli, stanowiła na szczęście większość, toteż próba ryska, mimo niefortunnego epilogu, dała cenny materiał obserwacyjny.

WCIĄŻ TAK SAMO

Właściwie w sytuacji ogólnej nie wiele się zmieniło. Jak przed rokiem i dwoma, posiadamy znów sporo bocznych pomocników, ciosanych z dobrego materiału. Mamy obrońców, którzy uprawniają do pogodnych wniosków. Danielak może wzmocnić kadrę środkowych pomocników, na których w potrzebie można by się oprzeć. Mrugalla wykazał, że w poważnym egzaminie również spełni swój obowiązek.

Gdy chodzi o młodego bramkarza chorzowskiego, to chcielibyśmy bardzo, by otoczono go odpowiednią opieką. Jest on w tym wieku, że równie dobrze może wspaniale się rozwinąć, jak i wypaczyć. Ma najlepsze chęci i ambicję, na pewno z wdzięcznością przyjmie wszystkie fachowe wskazówki i rady. Zmarnowanie go byłoby niemniejszą szkodą dla kadry reprezentacyjnej, niż dla macierzystego klubu.

Przede wszystkim radzilibyśmy mu dokładnie wykurować rękę, gdyż stanowi ona główną broń bramkarza. Dalej — należy zawsze dążyć do złapania piłki, niemniej jednak znaliśmy klasowych bramkarzy, posługujących się często piąstkowaniem. Jest to sztuka trudna, wymagająca specjalnego ćwiczenia, gdyż w razie niedostatecznego opanowania staje się ona miast atutem ciężkim obciążeniem. Piłka wypiąstkowana (obie ręce!) musi iść daleko, gdyż krótkie odbicie nosi w sobie zarodek bramki. I jeszcze jedno: piąstkować (jeśli już koniecznie) tylko w bok, nigdy wprost przed siebie.

POD ADRESEM KLUBÓW

Z chwilą zapuszczenia się w szczegóły należało by również zaapelować do Warty i Pogoni, by poświęciły uwagę Sobkowiakowi i Sumarze. Sobkowiak jest typem gracza — żyły! Raz odtrącony wraca na nowo i znów atakuje, znów przylepia się do przeciwnika utrudniając mu życie. Jeśli znajdzie okazję do regularnego treningu w krótkim czasie zrobi dalsze postępy i będzie do użycia nawet w pierwszej drużynie.

Innym typem jest Sumara, który nie tylko walczy o piłkę, ale wykazuje też wybitne inklinacje do gry ofensywnej. Powinienby popracować nad uzyskaniem większej precyzji w passingach, ćwiczyć krótkie i długie podania, przerzuty do wyraźnie zakreślonego celu. Szkoda, że wyjątkowe okoliczności przygniotły pomocników nadmiarem pracy, w przeciwnym wypadku trójka ta zespoliłaby się prawdopodobnie w interesującą całość i stała się pożytecznym fundamentem dla akcji ofensywnych napadu.

O obrońcach nie będziemy długo pisać. O Twórzu wypowiedzieliśmy już parokrotnie swą opinię i dziś cieszymy się, że służba wojskowa nie pozostawiła na nim poważniejszych śladów. Giemza, w którego chwilami wątpiliśmy poczynił dalsze postępy i powinien rozwijać się obecnie w szybkim tempie.

STARE KŁOPOTY

Z napastnikami jest gorzej, a nawet źle! Nie ma mowy, by piątka z Rygi mogła jeszcze kiedykolwiek wspólnie wystąpić. Walory techniczno-kombinacyjne prysły jak bańka mydlana w zetknięciu z rzeczywistością! Przyznajemy, że nie spodziewaliśmy się takiego rezultatu. Obawialiśmy się o brak skuteczności, nigdy jednak o samą grę.

Z przykrością stwierdzamy również, że teza nasza na temat Scherfkego niestety się sprawdziła! Bylibyśmy zadowoleni, gdy ocena nasza, gdy chodzi o zawodnika, dla którego mamy wiele sympatii i uznania ze względu na osobiste zalety, okazała się fałszywa. Tymczasem okazało się wyraźnie,



GLASER PODCZAS WSPANIAŁEJ AKCJI

Bramkarz jugosłowiański sprezentował się w Warszawie jako akrobata podczas chwytów piłek górnych i przyziemnych.

że Scherfke nie nadaje się obecnie do poważnych międzynarodowych rozpraw! Zmuszeni byli to stwierdzić nawet przyjaciele i dlatego w najbliższym czasie należy wyłączyć go z wszelkich kombinacji reprezentacyjnych!

To samo tyczy się Artura. Widzieliśmy go parokrotnie w biało-czerwonej koszulce i zawsze ze złym skutkiem. Nawet w słynnym meczu katowickim z Jugosławią, w którym otrzymał ze wszystkich stron dobrą notę, był on, zdaniem naszym, zbyt jednostronny. Przed rokiem w Sofii szpetnie zawiódł, obecnie powtórzyło się kubek w kubek to samo. Trzeba więc raz powiedzieć sobie zdecydowanie, że Artur nie nadaje się do zespołów reprezentacyjnych i wyzbyć się co do tego złudzeń.

MOŻE NOWY KIEROWNIK?

Najwięcej obaw żywiliśmy o Genderę ze względu na filigranową postawę. Tymczasem okazało się, że to właśnie, chuchro (przepraszamy za lapidarne określenie) ma najbardziej bojową żyłkę. Gra Gendery posiadała jeszcze różne braki, jednak ujrzelibyśmy go chętnie w innym, bardziej pewnym towarzystwie, i to **na pozycji środkowego.** Próbę taką należałoby



MRUGALLA MUSI SKAPITULOWAĆ

przed celnym strzałem. Tak padła pierwsza bramka dla Łotwy.

koniecznie zrobić i to przy pierwszej okazji, kto wie czy nie narodzi się wówczas nowy poważny kandydat na kierownika napadu.

NIEJASNE POZYCJE

P. Kałuża od dawna już niepokoi się: co zrobić gdy pewnego dnia przyjdzie zastąpić obu skrzydłowych Drużyny Narodowej. Niestety nie jesteśmy w stanie uspokoić go w tej chwili. Habowski stanowi dla nas wciąż jeszcze niewiadomą. Dobre momenty przeplatują się tak silnie ze słabszymi, że trudno doprawdy zorientować się, co wykluje się z tego wszystkiego.

Z całą pewnością wiemy jedno! A mianowicie to, że Habowski należy do typu skrzydłowych, którym potrzeba koniecznie u boku doświadczonego opiekuna. Mimo ambicji i zapału, z jakim wkracza w akcję, wykazuje brak samodzielności i inicjatywy. Nie zawsze zdaje sobie sprawę, kiedy i jak daleko należałoby się cofnąć, gdzie się ustawić, by pomocnikowi względnie łącznikowi ułatwić zadanie. Parokrotnie szedł do środka. Teoretycznie było to słuszne, jednak w wykonaniu źle, gdyż Habowski ustawiał się albo za pomocnikiem, albo też wybiegał tak daleko do przodu, że mało było szans, by towarzysz mógł mu podać precyzyjną piłkę. Zaletą gracza Wisły jest, że pcha się do bramki i nie obawia się strzału.

Łyko przypomina do pewnego stopnia Artura. W reprezentacji wypada zawsze gorzej, niż w drużynie klubowej. Kiedyś zdawało nam się, że stanie się poważnym konkurentem Wodarza. Panuje dobrze nad piłką, umie centrować i strzelać. Niestety umiejętności te nikną właśnie w chwili, w której byłyby najbardziej potrzebne. W niedzielę miał Łyko wiele dobrych momentów, odbiła się na nim zła gra Artura i z tej przyczyny chcielibyśmy lewoskrzydłowego Wisły ujrzeć jeszcze obok innego bardziej wartościowego partnera.

BILANS OGÓLNY

Sumując wrażenia — i to nie tylko z ostatniego meczu — dochodzimy do wniosków raczej optymistycznych. Stwierdzamy to, co pisaliśmy już wielokrotnie, że w piłkarstwie polskim nie brak dobrego materiału. Wiemy dobrze, że obok graczy, którzy zdali egzamin na boisku Wojskowego Klubu Sportowego Rygi istnieje jeszcze szereg innych wartościowych młodych jednostek. Znamy napastników, którzy prawdopodobnie z lepszym skutkiem wywiązaliby się ze swych obowiązków, niż wyznaczona piątka. Próba w tej konstelacji była potrzebna. Wiemy jaki dała rezultat i zapewne już do niej nie wrócimy. By jednak inna kombinacja przyniosła lepsze rezultaty potrzeba jednej rzeczy:

szkolenia, szkolenia i jeszcze raz — **szkolenia.**

Zgadzamy się w zupełności z trenerem Spojdą, że piłkarzom naszym potrzeba dłuższych obozów. Z chwilą gdy nie mają należytej opieki w klubach (co najlepiej rozwiązywałoby zagadnienie) nie pozostaje nic innego jak chwycić się tego połowicznego środka.

P. Z. P. N. musi znaleźć i dostać pieniądze na ten cel. Będzie to dla wszystkich połączone z większą korzyścią, niż dotacje wyszkoleniowe na rzecz Okręgów, które na walnym zgromadzeniu deklamują wzniośle o swych zadaniach i celach, a w praktyce nie przyczyniają się ani trochę do podniesienia poziomu polskiego piłkarstwa.

N. S.

Peter Brie (Sztokholm)

Norwegia sięga po puchar północy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Sztokholm, we wrześniu.

Hegemonia w piłkarstwie skandynawskim zmienia się ciągle. Przez pewien czas dzierżyli ją Duńczycy, ze swym świeżym i nowoczesnym stylem. Potem przyszła kolej na Szwedów i „Wikingowie", jak chętnie nazywają się sami Szwedzi, byli bezkonkurencyjni. Ostatnio nadają ton Norwegowie, głównie dzięki swym doskonałym wynikom międzynarodowym. Państwa skandynawskie Dania, Szwecja, Norwegia i Finlandia, która się do nich zalicza, choć miejsce jej jest raczej na wschodzie niż na północy, rozgrywają co roku mistrzostwo Północy. Jest to konkurencja nieoficjalna, nie ma też mistrza oficjalnego; uważa się po prostu zań tę drużynę, która w ciągu roku miała najlepsze rezultaty.

Mistrzostwa Północy odbywają się w ramach Pucharu Północy. Jest to konkurencja oficjalna i najczęściej tabela pucharu służy (jako klasyfikacja) dla mistrzostw Północy. Państwo, które pod koniec sezonu prowadzi w tabeli, jest najczęściej uznawane za mistrza.

W tej chwili Puchar Północy dobiega końca. Norwegia i Dania mają po 7 pkt., Szwecja 6, Finlandia tylko 2 pkt. Dania jednak rozegrała już wszystkie mecze, tak że szans na mistrzostwo nie ma żadnych. O zwycięstwie w pucharze zadecyduje więc mecz Szwecja—Norwegia, 2 października w Sztokholmie.

Wyniki spotkań dotychczasowych były oryginalne. Dania przegrała np. ze Szwecją u siebie 0:1, choć zwykle na własnych boiskach wygrywa. Z Norwegią grała Dania w Oslo 1:1, co znów było sensacją, gdyż poprzednio Dania przegrała z Finlandią.

Porównanie sił Norwegii i Szwecji miało miejsce przed dwoma tygodniami. Norwegia wygrała w Sztokholmie 2:1 w meczu towarzyskim, pomyślanym jako generalna próba meczu mistrzowskiego. Norwegowie mieli w tym meczu absolutną przewagę, za to z Duńczykami grali słabiej — nie byli dość jednolici.

Norwegowie grają niebawem w Anglii. Wszystkie obecne mecze są przygotowaniem do wielkiego spotkania w Newcastle. Dlatego grali tyle spotkań na jesieni: ze Szwecją, Danią, znów ze Szwecją, poza tym jeszcze z Polską (po ciężkiej porażce Polski w Kamienicy szanse Norwegów bardzo wzrosły). Dlatego rezultaty mają mniejsze znaczenie, chodzi o styl, o stworzenie dobrej drużyny.

W meczu sztokholmskim szanse są raczej za Szwedami, mają silną, energiczną drużynę, która wie, że ma szanse na zwycięstwo i będzie chciała za wszelką cenę ją wykorzystać.

NA PŁYWALNIACH

Kalendarzyk pływacki na sezon zimowy nie zapowiada żadnych większych imprez. Dotąd komitet wykonawczy wyznaczył następujące terminy:

W styczniu 1939 r.: 3-tygodniowy obóz dla waterpolistów pod kierunkiem trenera węgierskiego Lajosa Rayki. 3-tygodniowy obóz dla skoczków. Rozgrywki międzyokręgowe o Nagrodę młodych, ufundowaną przez Państwowy Urząd WF i PW.

W lutym: Turniej water-polo dla drużyn ligowych o nagrodę przechodnią.

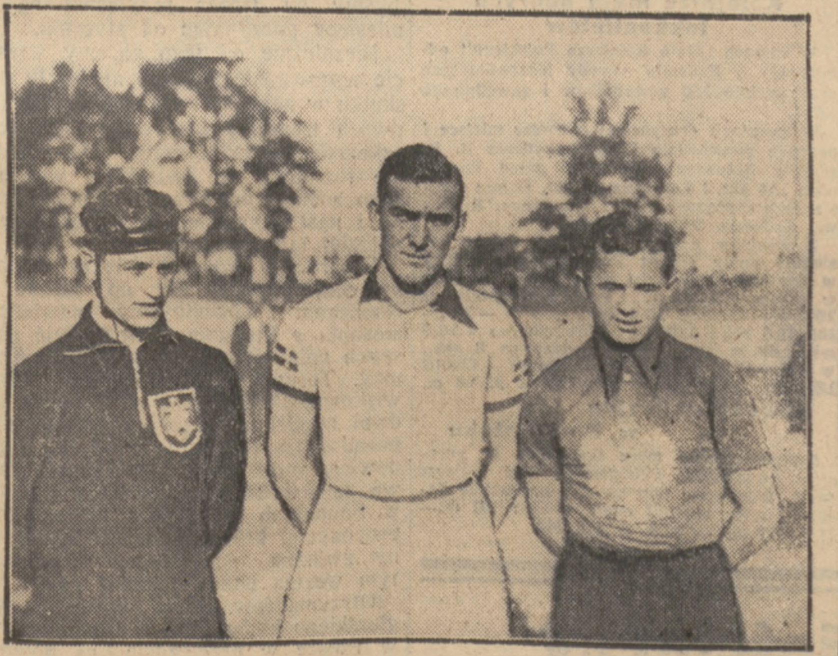
11 i 12 marca 1939 r. ogólnopolskie mistrzostwa Hali Krytej.

Trener Stepp wyjechał 28 bm. do Ameryki. W sobotę 24 bm. zakończył w Poznaniu czterotygodniowy obóz dla zawodników i instruktorów okręgu poznańskiego i pomorskiego.



EDWARD NOWOCKI

najlepszy biegacz polski na nartach, trenuje na specjalnie skonstruowanych rolkach pod deskami.



TRZEJ MISTRZOWIE

spotkali się w niedzielę na torze kolarskim w Łodzi: (od lewej) Jean Schorn (Niemcy), Nielsen (Dania) i Kupczak (Polska).



ATAK POLSKI W AKCJI

Na lewo— Gendera, w środku Szerfke, z tyłu widać Łykę.



POD BRAMKĄ POLSKĄ W RYDZE

Sobkowiak, Twórz i Giemza powstrzymują napór Łotyszów.



POZNAŃCZYK KLUJ

najlepszy kolarz wśród kolejarzy

Warszawa czy Łódź?

Składy drużyn lekkoatletycznych

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Zgierzu międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź.

Reprezentacja stolicy wystąpi w następującym składzie: 100 mtr. i 200 mtr. Trojanowski, Ładnowski (rez. Sulikowski), 1500 mtr. Staniszewski, Winecki (rez. Osiński), 5000 mtr. Noji, Herman (rez. Osiński), 4 x 100 mtr. Sulikowski, Ładnowski, Koźlicki, Trojanowski, 4 x 400 mtr. Śliwak, Zabierzowski, Koźlicki, Metelski, skok w dal: Sulikowski, Morończyk (rez. Luckhaus), tyczka: Morończyk, Gierutto (rez. Luckhaus), trójskok: Luckhaus, Sulikowski, kula i dysk: Gierutto, Mank (rez. Gburczyk), oszczep: Gburczyk i Gierutto (rez. Mank).

W składzie lekkoatletycznej reprezentacji Łodzi zaszły od niedzieli pewne zmiany i do dnia meczu z pewnością jeszcze zajdą, nie sposób bowiem przypuszczać, aby Krüger biegał 100, 200, 4 x 100 i 4 x 400 mtr., albo Kurpesa 1500, 5000 i w sztafecie 4 x 400.

Skład przedstawiony nam przez ŁOZLA w środę rano wygląda nast.: 100 mtr. Krüger (UT) i Barciński (Makabi), rez. Radwański (ŁKS); 200 mtr. Poliński (Boruta) i Krüger, rez. Barciński; 1500 m.: Kurpesa (ŁKS), Galewski (Zjedn.), rez Nowakowski (G.); 5.000 m: Kurpesa, Myszkowski (Zjedn.), rez. Nowakowski; 4 x 100: Krüger, Mozelewski (Wima), Barciński i Radwański; 4 x 400 m: Poliński, Krüger, Mozelewski i Kurpesa, rez. Prus (Zjedn.); skok w dal: Mozelewski i Kos (ŁKS), rez. Bystry (Zjedn.); tyczka: Anikiejew (Wima), Pfeil (UT); trójskok: Anikiejew, Bobiński (ŁKS); oszczep: Bobiński i Jaworski (Starachowice), rez. Sobierajski (Wima); dysk: Grzelski (IKP) i Jaworski; kula: Grzelski, Lange (Wima), rez. Błaszczyk (ŁKS). Punktacja 5,3,2,1. W sztafecie 10,6 pkt.

Mecz otrzyma piękną oprawę, gdyż Zgierz posiada jeden z ładniejszych stadionów w Polsce, wspaniałą bieżnię. Prezydent miasta Świerszcz podejmie po meczu przyjęciem obie reprezentacje, a zwycięzcy otrzymają upominki. Na zawody te przybywa również prezes PZLA p. inż. Znajdowski.

Łódzcy zwolennicy lekkiej atletyki przewiezieni będą specjalnymi tramwajami podmiejskimi do oddalonego o 10 klm. Zgierza. Trzeba tu wspomnieć, że małe to miasto jest bardzo usportowione i posiada urządzenia sportowe, których zazdrościć mu mogą miasta dziesięciokrotnie większe. Pomijając już reprezentacyjny stadion, który stanowi własność miasta, trzeba wspomnieć i o pierwszej w okręgu łódzkim krytej pływalni którą również wybudowało miasto.

Box-sport o wyprawie duńskiej Warszawy

W ostatnim numerze „Boxsportu" znajdujemy list korespondenta duńskiego o tournee Warszawy po Danii.

Stwierdza on, że „Sparta z Kopenhagi dobrze zrobiła sprowadzając bokserów warszawskich na rozpoczęcie międzynarodowego sezonu. Publiczność duńska dopisała i zobaczyła dobry boks. Zwyciężając w trzech meczach po 5:3, Polacy osiągnęli piękny wynik, gdy się zważy, że przeciwko nim stanęli najlepsi bokserzy duńscy".

Przechodząc do oceny poszczególnych bokserów Warszawy „Boxsport" pisze:

— Rotholc, w wadze muszej, jest niezwykle mocnym bokserem o czystym i celnym ciosie. Swoich przeciwników, najlepszych Duńczyków, pokonał pewnie.

— Kogut Sobkowiak doznał trzech porażek. Z Rasmussenem i Vigo Frederiksenem (w pierwszym meczu) przegrał nieznacznie. Drugie spotkanie z tym ostatnim zakończyło się pewnym zwycięstwem Duńczyka.

— Mały, silny Czortek wygrał wszystkie walki pewnie. Dużego Jespersona zmęczył wchodząc z ciosami w niego i walcząc z bliska. Nielson, nie wiedział jak stopować, ciągłe atakującego Polaka i był w trzeciej rundzie bliski nokautu. Walkę z Christiansenem przerwał sędzia w 2-ej rundzie po wielu nokdaunach Duńczyka.

— Kowalski, w w. lekkiej, był najlepszym technikiem z pośród Polaków i Duńczyków.

— Obok niego bardzo dobrym był też Kolczyński. Pierwszego dnia odniósł wysokie zwycięstwo nad twardym i dobrym bokserem Jacobsenem. Walka z Petersonem w pierwszej rundzie była ciężka. Duńczyk jest dobrym fajterem. W drugiej rundzie Polak kontruje lewą prostą i trafia mocnym prawym podbródkowym. Odtąd Kolczyński ma przewagę. Ostatnią walkę z Trustem wygrał Polak przez k. o.

— Ożarek w w. średniej, jest fajterem o silnym ciosie z obu rąk.

— Doroba, który reprezentował po raz 25 barwy Warszawy, był dobry tylko w zwarciu.

— Sowiński w w. ciężkiej jest bardzo silny i ma dobrą prawą.

Kazimierz Gryżewski:

Życie stwarza problemy

których nie przewidziały przepisy bokserskie

Podczas ostatnich meczy bokserskich Polska — Italia, oraz wyprawy pięściarskiej do Danii zaszło kilka wypadków, które nasunęły pewne wątpliwości co do interpretacji przepisów sędziowskich, a ponieważ stoimy w przededniu wielkiego sezonu i mogą się one powtórzyć, warto je przypomnieć i przyjrzeć się im bliżej.

A więc, wypadek pierwszy — Nardecchia do ostatniej chwili przed meczem z Jasińskim na Lido, nosił nad prawym okiem wielki plaster.

— To pamiątka po tournée po Niemczech, — opowiadał sympatyczny Włoch, — dostałem w pierwszej rundzie takiego szturchańca głową, że do dziś dnia mam głęboką szramę.

Plaster Nardecchi dał dużo do myślenia w obozie polskim. Zastanawialiśmy się wówczas, co by na przykład się stało, gdyby zamiast Jasińskiego stanął na ringu Rotholc. Wiadomo, że Rotholc rozkręca się dość późno i jego destrukcyjna robota wywiera skutki zazwyczaj dopiero w ostatniej rundzie.

Zachodziła więc możliwość takiego wypadku: Włosi przypuszczają, że rana nad okiem Nardecchi otworzy się podczas pierwszej czy drugiej rundy. Klaus o tym wie, nastawia więc swego pupila „na gaz" już w pierwszym starciu, potem oko zaczyna krwawić i Nardecchia nie jest zdolny do dalszej walki.

Według najnowszych przepisów, walka zostaje rozstrzygnięta na punkty (na korzyść tego boksera, który prowadził do czasu zatrzymania walki.

Nardecchia w pierwszej rundzie prowadził na punkty i mecz wygrywa, jakkolwiek jego przeciwnik miał jeszcze wszelkie dane żeby spotkanie rozstrzygnąć na swą korzyść.

Wprawdzie odpowiedni przepis mówi, że tylko: „jeśli kontuzja nastąpiła przypadkowo w zderzeniu — wówczas ogłasza się zwycięstwo na punkty, na podstawie przebiegu walki", ale jakże łatwo symulować czy nawet spowodować zderzenie!

Naszym zdaniem, paragraf ten wymaga odpowiednich uzupełnień i w razie podejrzeń, że bokser przystępuje do walki z niewyleczoną kontuzją powinien być zbadany przez lekarza i przeciwna strona miałaby prawo poczynić odpowiednie zastrzeżenia, czy też nawet protestować. Odnosi się to głównie do meczów drużynowych.

Podobny wypadek zaszedł i w Aarhus. Rotholc przystąpił do walki ze spuchniętym, zasiniaczonym okiem i zachodziła ewentualność, że meczu nie dokończy. Przeczuwając to, Rotholc natychmiast po gongu ruszył „pełnym gazem".

Mecz był towarzyski, więc nie było o co kruszyć kopii, ale w spotkaniu oficjalnym Rotholc właściwie nie powinien być wpuszczony na ring.

Druga wątpliwość nasunęła się podczas walki Pilata z Lazzarim. W drugiej rundzie Pilat zainkasował cios, który odrzucił go w tył i wyraźnie wstrząsnął. Niewiadomo jednak, czy uderzenie to spowodowałoby upadek na matę, a jest bardzo wątpliwe czy Pilat zostałby po nim wyliczony. Jednak Polak został po ciosie pchnięty przez wpadającego na niego Lazzariego, tak, że przewrócił się w tył i uderzył głową o deski (notabene nie było przepisowej maty).

Jak należy postępować w tym wypadku; przecież nie był to nokaut prawidłowy. (W Warszawie mieliśmy już takie wypadki, jak np. podczas meczu Pilnik — Lewandowski). Można by co najwyżej udzielić ostrzeżenia Włochowi, ale cóż z tego, gdy jego przeciwnik już nie był zdolny do dalszej walki.

Wprawdzie istnieje paragraf, który mówi, że jeśli kontuzja nastąpiła po prawidłowo zadanym ciosie, wówczas ogłasza się zwycięstwo przez k. o. techniczny, paragraf ten jednak trudno stosować w tym wypadku. Cios był prawidłowo zadany ale po nim nastąpił przypadkowy faul. Dyskwalifikacja Włocha byłaby niewątpliwie karą zbyt surową.

Brak odpowiedniego przepisu daje w ręce sędziemu wielki atut. Może on rozstrzygnąć podobne wypadki według swych indywidualnych zapatrywań. Mamy wrażenie, że w razie takich incydentów, należałoby dać zawodnikowi znokautowanemu po pchnięciu kilka minut odpoczynku i kontynuować walkę, a jeśli lekarz stwierdzi, że jest to niemożliwe, to ogłaszać zwycięstwo tego zawodnika, który do tej chwili prowadził na punkty.

Pocieszmy się, że nawet takie rozstrzygnięcie na Lido nic by nie pomogło Pilatowi, który przegrał bardzo wysoko pierwszą rundę.

W każdym razie radzimy naszym sędziom zastanowić się nad poruszonymi zagadnieniami. W pierwszym rzędzie oczekujemy wyjaśnień od naszych uczestników kongresu berlińskiego.

Pogorszenie zdrowia Wajsówny

Kronika bieżni i rzutni

W stanie zdrowia Jadwigi Wajsówny, która zdawało się, że jest już na rekonwalescencji zaszła znów zmiana na gorsze. Obecny jej stan uważają lekarze za bardzo poważny. Chora znowu silnie gorączkuje. Jeżeli gorączka ustąpi, Wajsówna będzie przewieziona do Warszawy do jednej z klinik prywatnych.

To nie był rekord

Wynik Walasiewiczówny w pięcioboju w Grudziądzu został ochrzczony przez PAT, jako rekord świata. Wynikowi temu — 369 pkt — daleko do rekordu. Lepsze wyniki w r.b. miały Niemki Mauermayer 418 pkt. i Gelius 399 pkt. tegoroczny.

Tylko dwa miejsca

Tylko dwa miejsca, i to nader skromne, zajmują lekkoatleci polscy na liście 10 najlepszych lekkoatletów świata. Gierutto jest czwarty w dziesięcioboju za Sievertem 7467, Bexellem 7214 i Gloetznerem 7075, którego zresztą pobił w Paryżu. Gierutto jest też trzynasty w rzucie kulą z wynikiem 15.66.

Czoło poszczególnych konkurencji zajmują: 100 m 1) Johnson (USA) 10.3, 2) Osendarp (Hol.) 10.3, 3) Walker (USA) 10.4, 4) Mariani (Wł.) 10.4; 200 mtr — 1) Jeffrey (USA) 20.6, 2) Lewis (USA) 20.8, 3) Johnson (USA) 20.9; wśród dwunastu pierwszych nie ma ani jednego Europejczyka.

400 m 1) Mallott (USA) 46.6, 2) Brown (Anglia) 46.9, 3) Woodruff (USA) 47; 4) Harbig (Niemcy) 47; 800 mtr 1) Wooderson (Anglia) 1:48,4. 2) Harbig (Niem.) 1:50,6, 3) Lanzi (Wł.) 1:50,7; 1500 mtr 1) Wooderson (Anglia) 3:48,8, 2) Fenske (USA) 3:49,4, 3) Mostert (Bel.) 3:50.

5 km 1) Maeki (Fin.) 14:26,8, 2) Pekuri (Fin.) 14:27,4, 3) Jonsson (Szw.) 14:28,8; 10 km 1) Salminen (Fin.) 30:13,4, 2) Maeki (Fin.) 20:13,4, 3) Pekuri (Fin.) 30:14.

110 płotki 1) Walcott (USA) 13.9, 2) Lavery (Pł. Afryka) 14.0, 3) Humphrey (USA) 14.2; 400 płotki 1) Patterson (USA) 52.8, 2) Loaring (Kanada) 52.9, 3) Joye (Francja) 53.

Wzwyż 1) Alberton (USA) 2.05, 2) Walker (USA) 205, 3) Crute (USA) 205; pierwsze dziesięć miejsc zajmują Amerykanie; tyczka 1) Day (USA) 443, 2) Meadows (USA) 442, 3) Warnerdam (USA) 442; w dal Robinson (USA) 779, 2) Manuel (USA) 771, 3) Lacefield (USA) 765, 4) Leichum (Niemcy) 765; trójskok 1) Metcalfe (Austr.) 15.50, 2) Miller (Austr.) 15.41, 3) Brungas (Peru) 15.40, 4) Rajasaari (Finl.) 15.31.

Dysk 1) Levy (USA) 51.78, 2) Oberweger (Wł.) 51.49, 3) Carpenter (USA) 51,20; kula 1) Woelke (Niem.) 16.52, 2) Kreek (Est.) 16.16, 3) Watson (USA) 16,14; oszczep 1) Nikkanen (Finl.) 77,87, 2) Jaervinen (Fin.) 76.87, 3) Sule (Est.) 75,93; młot Blask (Niem.) 59,00, 2) Hein (Niem.) 58,34, 3) Lutz (Niem.) 56.43.

„KUSY" — NA JUBILEUSZU SKRY

Sekcja lekkoatletyczna Skry warszawskiej obchodzić będzie w niedzielę (10 rano) na własnym boisku jubileusz 15-lecia istnienia sekcji. W ramach tego jubileuszu startować będą lekkoatleci Polonii, Warszawianki, Żagwi, PZL-u, Fortu Bema, Gwiazdy i Makabi.

W zawodach zapowiedział udział Janusz Kusociński — dawny członek Skry. Ma on startować w biegu na 3 klm.

W barwach robotniczego klubu Kusy rozpoczął swą karierę.

Mistrzostwa sportowców niemieckich w Polsce

Na mistrzostwach sportowców niemieckich w Polsce w Katowicach osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr 200 i 400 mtr: Krueger (Łódź) 11,2, 23.5 i 52.9; 800 mtr Ewert (Grudz.) 2:04,1; 1500 mtr Jesse (Łódź) 4.32 2; 5 km Justus (Gr.) 16:55; 110 płotki Wolff (Gr.) 17.2; kula Farny (Bielsko) 11,73, dysk Nessicius (Bielsk) 34.63, oszczep Rosenberger (Chorzów) 50.41; wzwyż Jakobi (Ł) 158; w dal Farny (Bielsk) 625; trójskok Jorglik (Kat.) 12.39, tyczka Pfeil (Ł.) 315; 3x100 Union Touring Łódź 46,8.

Poza tym odbyły się zawody z udziałem Niemców, w których Lastowitza (Bielsk) skoczył wzwyż 175, Laqua (Wrocław) wygrał oszczep 55.30 i kulę 14.16.

Kolejarze mają dobrych lekkoatletów

W ramach „Dnia Kolejarza Polskiego" odbyły się w Radomiu zawody lekkoatletyczne przy udziale 350 zawodników i zawodniczek KPW.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią Pana Prezydenta R. P. zdobyły Katowice — 109 pkt., przed Poznaniem 104 pkt. i Toruniem 98 pkt. Dalsze miejsca zajęły drużyny KPW: Warszawy, Krakowa, Radomia, Wilna i Lwowa.

Z wyników poszczególnych na uwagę zasługuje nowy rekord Pomorza ustanowiony w sztafecie olimpijskiej przez zespół Torunia w czasie 3:30,7 min. Poza tym notujemy: 100 m — Dunecki 10.9 sek., 400 m — Zyliński 51.6 sek., 1500 m — Drogokupiec 4:10 6 min., 60 m pań — Książkiewiczówna 8 sek., w dal — Oles Wilhelm 6 m, wzwyż — Chmiel 180 cm., dysk pań — Krygerówna 33,74 m.

Zawody policyjne w Białymstoku

Lekkoatletyczny mecz repr. Pol. P. przyniósł zwycięstwo Białegostoku nad Wilnem 54:47. Bohaterem imprezy był oczywiście Zasiłna, który uzyskał nast. wyniki: 100 m.— 11,2, 400 m. — 52.8, w dal 664.

Szermierze myślą o sezonie

Rozmowa z kapitanem związkowym mjr. Segdą

Przed kilkoma dniami rozpoczęły się faktycznie, a za kilka dni rozpoczną się i oficjalne treningi szermierzy.

Z początkiem sezonu zwracamy się do kapitana P. Z. Szerm. p. mjr. Segdy z prośbą o udzielenie nam paru informacyj na temat planu prac sportowych Związku.

— Niezmiernie ważny jest fakt — zaczyna mjr. Segda — że skończyły się zeszłoroczne perypetie z obsadzeniem stanowiska prezesa Związku. Po wyjeździe z kraju poprzedniego prezesa gen. Wieniawy-Długoszowskiego rozpisaliśmy referendum do klubów, które wyraziły zgodę na gen. Kozickiego, dowódcę broni pancernych. Właśnie odbyło się pierwsze po przerwie letniej zebranie zarządu pod przewodnictwem nowego prezesa, który bardzo żywo zainteresował się sprawami szermierczymi i przyrzekł brać czynny udział w pracach zarządu.

Jeśli idzie o plan pracy sportowej, to bardzo ważną rzeczą jest sprowadzenie trenera węgierskiego. Zaczyna się rok przedolimpijski i uważamy, że bez zagranicznej siły instruktorskiej się nie obejdziemy. Chcielibyśmy by trener przyjechał na 5 miesięcy poczynając od stycznia.

Niezależnie od tego chcemy wreszcie wprowadzić w życie niedoszły do skutku w zeszłym roku plan wysłania dwóch trenerów krajowych na przeszkolenie do Budapesztu. Odpowiednie rozmowy ze Związkiem węgierskim zostały już nawet przeprowadzone i nasi przyjaciele przyrzekli jak najdalej idącą pomoc.

Tegoroczny kontakt międzynarodowy nie ograniczy się do meczu z Niemcami. Chcielibyśmy nawiązać stosunki z Rumunią i sprowadzić naszych południowych sąsiadów do Krynicy. Termin — zimowy sezon uzdrowiskowy. Wzięliby w tym meczu udział młodzi, dla których szykuje się ponadto jeszcze jedna impreza, mianowicie spotkanie z Gdańskiem. Sprawę tę omawialiśmy podczas wizyty w Soppotach i czekamy obecnie na propozycję, która ma wyjść od strony związku gdańskiego. W meczu tym wezmą udział również panie.

Otrzymaliśmy także propozycję węgierskiego klubu UTE zatrzymania się w Polsce w przejeździe na północ. Oczywiście, że wykorzystamy tę sposobność, choć będzie to początek sezonu, mianowicie listopad.

Wreszcie mistrzostwa Europy w Meranie. Wypadają one w dość nieszczęśliwym dla nas terminie, gdyż w sierpniu, a więc w przerwie międzysezonowej. Ale ze względu na łączące nas z Włochami stosunki, trzeba będzie do Meranu pojechać, nie wiadomo tylko czy wyślemy pełną drużynę, czy też kilku zawodników.

Na odcinku wewnętrznym chcemy wprowadzić pewną zmianę w mistrzostwach Polski — oddzielić mianowicie i to zarówno w klasie A jak i B zawody we florecie i szpadzie od szabli. Dziś startuje już w mistrzostwach tylu zawodników, że sprawia to trudności organizatorom, ale co ważniejsze odbije się na poziomie szabli, która rozgrywana jest na końcu i do której zawodnicy stają zmęczeni walkami w innych broniach.

Zmiana taka jest jednak połączona z dodatkowymi kosztami i wobec tego wystosowaliśmy pismo do klubów z prośbą o wypowiedzenie się na ten temat.

— Kiedy odbędą się półfinały i finał mistrzostw drużynowych za rok ubiegły?

— To zależy od porozumienia się ze Śląskiem, który ma w finale 2 drużyny (PKS i I Śl. Klub Szerm.), którego delegat jednak, nadkomisarz Hostyński, nie mógł przyjechać na posiedzenie zarządu ze względu na zajęcia służbowe.

— A jak się przedstawia sprawa utworzenia okręgu warszawskiego?

— Podobno jest na pomyślnej drodze. Inicjatywę dała tu Polonia, z której ramienia odpowiednie pertraktacje prowadzi kierownik sekcji szermierczej kpt. Zabielski. Rzecz jest pilna i winna być jak najszybciej przeprowadzona.

Realizacja wszystkich naszych zamierzeń zależna jest oczywiście w dużej mierze od budżetu, który preliminowany został na sumę ok. 14.000 zł. Mamy nadzieję, że przeniądze te uzyskamy; w początkach października wszystko będzie już ostatecznie ustalone. Nie sądzimy jednak by nam coś miało stanąć na przeszkodzie.

Skład na Niemców ustalony

Wiadomości z ringów polskich

Zarząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu szeroko zajmował się najbliższymi spotkaniami międzypaństwowymi z Niemcami w Kolonii i z Łotwą w Toruniu w dniu 7 listopada. Ponieważ na ten dzień wyznaczone zostały wybory parlamentarne PZB postanowił zwrócić się do obu związków zagranicznych z prośbą o przełożenie meczy o jeden tydzień.

Na mecz z Niemcami kapitan sportowy PZB p. Suszczyński zamierza wystawić następujący zespół: Rotholc, Janowczyk, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroba i Pilat. Na mecz z Łotwą: Jasiński, Sobkowiak, Kozioł, Kajnar, Lelewski lub Jańczak, Ożarek, Szymura i Białkowski.

Ostatecznie drużyn jeszcze nie ustalono, chociaż dyskutowano nad nimi na dwu zebraniach.

Obozu przed spotkaniami nie będzie, tak bowiem zadecydowano na poniedziałkowym zebraniu zarządu. Zawodnikami warszawskimi ma się na miejscu zaopiekować p. Sztam, zawodnikami poznańskimi p. Szydło lub Majchrzycki.

Kapitanowi PZB polecono aby starał się o walki dla reprezentantów we własnym zakresie, gdyby oni w swych klubach tych spotkań mieli zbyt mało. W zasadzie postanowiono, że Pilat i Doroba przyjadą do Poznania by walczyć w ramach zawodów Warta — Sokół, które w najbliższym czasie mają dojść do skutku. Z Pisarskim, o którym p. Suszczyński wie bardzo mało, miałby walczyć Majchrzycki lub Dankowski. (ss)

Pisarski wraca na ring już w nadchodzącą niedzielę, a najpóźniej w drugą niedzielę października, gdzie walczyć będzie w ramach meczu Geyer — Wima. Czuje on się już zupełnie dobrze, gdyż może ręką swobodnie poruszać ale musi czekać na zezwolenia lekarskie. Obecnie, kiedy powrót mistrza Polski na ring jest kwestią dni, należy pomyśleć z perspektywy przygotowań do meczu w Kolonii z Niemcami, aby dać Pisarskiemu szereg spotkań; w Łodzi nie ma on zupełnie przeciwników, a w mistrzostwach drużynowych przejdzie on w większości wypadków bez walki.

Łódź — Sztokholm i Łódź — Wrocław: ŁOZB jest w pertraktacjach z Poznaniem w sprawie wspólnego sprowadzenia reprezentacyjnej ósemki Sztokholmu na dwa mecze w Polsce. Na razie istnieje różnica między wspólnikami na temat terminu. Poznań bowiem chce Szwedów mieć u siebie w listopadzie, Łódź natomiast wysuwa termin 4 grudnia, poza tym będą jeszcze przypuszczalnie i kwestie finansowe ciężkie do przyjęcia dla Łodzi. Szwedzi są bowiem kosztownym przeciwnikiem. ŁOZB ma jednak widoki na pomoc materialną konsula szwedzkiego w Łodzi.

Na ostatnim posiedzeniu ŁOZB postanowiono zaproponować Wrocławowi spotkanie międzymiastowe w Łodzi, w końcu stycznia, względnie w połowie lutego przyszłego roku.

BOKS LUBELSKI BEZ SALI

Pięściarstwo lubelskie już u progu sezonu natknęło się na nieprzewidzianą przeszkodę. Otóż dyrekcja kina „Corso", gdzie dotychczas odbywały się większe imprezy bokserskie, powiadomiła Lub. O. Z. B., że ze względu na świeżo dokonany remont sali, nie będzie jej udzielać na zawody bokserskie. Sala „Corsa" mieściła około 1.500 widzów. Obecnie pozostała dla boksu jedynie sala teatru w Domu Żołnierza, która mieści zaledwie 300 osób. Oczywiście, w tych warunkach Lublin nie jest w stanie organizować żadnych poważniejszych imprez.

Na 30 października zakontraktowana już była wizyta w Lublinie poznańskiej Warty. Ciekawy ten mecz obecnie zostanie odwołany, bo nie kalkuluje się urządzić jej dla... 300 widzów.

W najbliższą niedzielę odbędzie się mecz o mistrzostwo Okręgu pomiędzy L. W. S. a K. S. Z. O. Ostrowiec). Jest to faktyczny finał mistrzostw.

Rekord świata w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 28.9. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych sztafeta pań: Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna, Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata w czasie 1:44,1; dawny rekord należał do Niemiec i wynosił 1:45,6. Walasiewiczówna startowała w sztafecie po dwu wyczerpujących biegach na 50 mtr. i 100 y w których wyrównała rekordy świata w czasach 6,4 i 11 sek. Oba biegi były pod wiatr. Wśród panów Dunecki wygrał 100 m w 10,9, a Borajkiewicz skoczył wzwyż 182.

Doniosłe mecze niedzieli

IKP czy Hakoah? Te dwa kluby pretendują w tej chwili do tytułu bokserskiego mistrza Łodzi, a w nadchodzącą niedzielę zmierzą się bezpośrednio. Oba kluby nie straciły dotąd punktu i mają za sobą najcięższe spotkania, a w pozostałych muszą zwyciężyć, tak, że bezpośrednia walka rozstrzygnie o tytule. Zresztą, mecz IKP — Hakoah, jest obok spotkania IKP — Geyer i Hakoah — Geyer najciekawszym meczem mistrzostw bokserskich Łodzi, a w jego ramach powinno dojść do kilku intrygujących pojedynków, jak Rossman — Szwed, Fagot — Leszczyński czy Czesławski, Wdowiński — Kowalewski i Moszkowicz — Pietrzak.

Coprawda więcej przemawia na zwycięstwem uczniów Konarzewskiego, choć mają oni drużynę niekompletną (bez ciężkiej), ale bardziej wyrównaną, niemniej jednak Hakoah wnosi do walki tyle ambicji i temperamentu, że poważnie trzeba się z nim liczyć.

Mecz wywołał tak olbrzymie zainteresowanie, że nie można było znaleźć w Łodzi odpowiednio dużej sali, a hala jest zajęta.

W drugim meczu, Geyer staje jako zdecydowany faworyt do spotkania z Kruschenderem, gdyż może oddać przeciwnikowi maksimum dwa - trzy punkty. Geyer awizuje zresztą wystawienie pełnej drużyny, z Ostrowskim i prawdopodobnie nawet z Pisarskim.

Wreszcie mecz trzeci: Wima — Zjednoczone. Zwyciężyć powinna Wima, gdyż dysponuje pełną ósemką i lepiej jest przygotowana. Tabela mistrzostw bokserskich Łodzi na dzień dzisiejszy wygląda następująco: 1. IKP — 6:0 — 37:11, 2. Hakoah — 6:0 — 30:16, 3. Geyer — 2:4 — 23:21, 4. Wima — 2:4 — 25:23, 5. KE — 0:4 — 5:27, 6. Zjednoczone 0:4 — 4:26.

Polonia i PZL debiutują

W niedzielę w orbitę rozgrywek bokserskich o mistrzostwo Warszawy wstępują dwa pozostałe kluby kl. A: Polonia i P.Z.L. Obie te „niewiadome" walczą ze sobą. W normalnym więc też można przewidzieć... są prawie okresie—w pełni sezonu... odchyleniem na korzyść równe z nieznacznym... Ale dziś, kiedy nieznana „czarnych koszul"... nie tylko forma, ale nawet i składy drużyn wynik spotkania jest trudny do odgadnięcia.

P.Z.L. posiada kilka silniejszych punktów w osobach Karolaka II w wadze piórkowej i Możdżyńskiego w koguciej. Pominąwszy nazwisko Kowalskiego, który — według obiegających wieści — nie stanie do meczu z powodu kontuzji ręki. Ten handicap może wpłynąć decydująco na wynik meczu. Polonia w takim wypadku może śmiało liczyć na dwa punkty Łukasiewicza. Resztę powinni zdobyć Sowiński w ciężkiej, Fabisiak w średniej, Małecki w piórkowej i Jańczak — jeżeli stanie — w półśredniej.

Drugi mecz stoi również pod znakiem równych sił. Przegrana Czechowic z C.W.S. nie odzwierciedla prawdziwego stanu rzeczy. Drużyna nie przystępuje do walki z Makabi bez szans, jakkolwiek przed rokiem przegrała już z tym klubem 6:10. Mimo to, dobra tradycja zawodników Makabi przechyla szalę raczej na ich stronę. W ramach tego meczu dojść powinno do bardzo ciekawego spotkania w wadze koguciej: Miller — Jakubowicz i w wadze półśredniej Gradkowski — Szlaz.

Mecz ten odbędzie się w Nowosielcach o g. 17-ej podczas gdy Polonia — PZL, w sali na stadionie WP. o godz. 12-ej.

O mistrzostwo kl. B odbędą się w sobotę następujące mecze: Polonia II — Gwiazda; Syrena — Czechowice II, a w niedzielę Orkan — Warszawianka; Iskra — Fort Bema i Broń — Sten.

Ostrów czeka na mecz Poznań — Śląsk

Starosta powiatowy Eldert ofiarował piękny puchar dla zwycięskiej drużyny w meczu bokserskim Poznań — Śląsk, który odbędzie się dn. 9-go października w Ostrowie Wlkp.

WĘGRY—NIEMCY

1 października w Budapeszcie odbędzie się 8-my mecz bokserski Węgry—Niemcy. Niemcy przegrały z Węgrami dotąd raz jeden, a ostatni mecz zakończył się remisem. Składy drużyn są następujące: Podany (W) — Obermauer; Bondi (W) — Wilke; Frigyes (W) — Schoeneberger; Mandi (W) — Nuernberg; Bene (W) — Murach; Szigeti (W) — Campe; Szolnoky (W) — Baumgarten, Nagy (W) — Runge.

Węgrzy wystawili w wadze lekkiej Mandiego, który normalnie walczy w półśredniej. Liczą na to, że doskonały defenzywnie bokser da sobie radę z Nuernbergiem. Istotnie, jeśli kto z Węgrów ma szanse, to Mandi.

Wagi najlżejsze są w obu drużynach wyrównane z pewną nawet przewagą Węgrów. Szanse na zwycięstwo ma jeszcze Szigeti. Ogółem może być łatwo remis, choć raczej wygrają Niemcy.

W Drontheimie Tiller, najlepsza waga średnia Europy, pokonał pewnie na punkty Campego.

Starcia pięściarzy

JAK WARTA POKONAŁA STELLĘ

Gniezno. Warta—Stella 9:7. Mecz bokserski o mistrz. kl. A. W w. muszej Waligóra (W) przegrał k. o. w I rundzie z Nachowiakiem. W koguciej Sęk (W) przegrywa z Dobrzykowskim, w piórkowej Skałecki (W) wygrywa ze Strzeleckim a w lekkiej przyznano zwycięstwo Vogtowi (W) nad Kaczmarczykiem, co krzywdziło miejscowego zawodnika. W wadze półśredniej Jarecki (W) remisuje z Niedzielskim, w średniej Sobieralski (St) wygrywa z Wyżykiewiczem, w półciężkiej Krawczyk (W) nokautuje w I rundzie Karpińskiego a w ciężkiej Białkowski (W) zdobywa punkty walkowerem. Sędziował w ringu p. Chosłowski a na punkty K. Derda z Poznania.

GOPLANIA—ASTORIA (BYDGOSZCZ) 11:5

Zasłużone zwycięstwo w meczu mistrzowskim odniosła drużyna gospodarzy, która przez to ma zapewniony tytuł. Pozostałe do rozegrania dwa mecze: z Flotą z Gdyni nie mogą wpłynąć na zmianę. Goplania jest obecnie zespołem bardzo wyrównanym, groźnym dla najlepszych drużyn.

Łukomski z Astorii, który ma za sobą wygraną przez k. o. z Węgrowskim, niczym nie zaimponował. Jest niezaradny, mało obrotny i wierzy jedynie w skuteczność swego ciosu, którego nie umie zresztą wyprowadzać.

W poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki: w wadze muszej Łada I (G) po zaciętej, jednak najładniejszej walce zwycięża Wypijewskiego (A), w koguciej chaotyczny Łada II (G) ulega niemniej chaotycznemu, lecz fizycznie silniejszemu Jarnuszewskiemu (A) na punkty. W piórkowej Dudziak (G) wygrywa z młodym, lecz już zmanierowanym Wandzlewiczem (A). W lekkiej Marcysiak (G) po bardzo żywej walce bije Przybylskiego (A). W półśredniej Pierrard (G) remisuje z Dorszem (A). W średniej Lewandowski (G) ulega nieznacznie Urbaniakowi (A) na punkty. W półciężkiej Zieliński (G) zyskuje punkty bez walki z braku przeciwnika. W ciężkiej Leśniak (G) wypunktowuje Łukowskiego (A), który nie może znaleźć sposobu na trafienie przeciwnika.

W ringu prowadził walki po „ojcowsku" p. Zawadzki z Grudziądza, na punkty sędziował bez zarzutu p. Burandt z Gdańska. Publiczności 350 osób. (ek)

ORKAN — BROŃ 10:6

Orkan w meczu rozegranym w Radomiu o mistrzostwo warszawskiej kl. B. pokonał Broń (Radom) 10:6. Wyniki były następujące: Żórawski (O) pokonał Jastrzębskiego (B); Gabina (O) wygrał z Mołodą (B); Sobczak (B) wygrywa niezasłużenie z Manchralkiem (O); Woźniewicz (O) pokonał Podziewskiego (B); Żuk (O) nokautuje w drugiej rundzie Krysa (B); Ożarek (O) bije wysoko na punkty Olszowskiego. Bokser Orkana ... rzucił w drugiej rundzie Radomiaka na deski do „8"; Kołkowski (B) wygrywa walkowerem; Kruk (O) bije na punkty Paszkowskiego.

W DRUGIM MECZU O MISTRZOSTWO FORT BEMA wygrał walkowerem 16:0 ze Sten, a w meczu towarzyskim spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 6:6.

Odpowiedzi Redakcji

P. E. N., Białystok. Ma Pan zupełną słuszność, że taka reakcja jest oburzająca. Bić nie wolno! Z drugiej jednak strony, publiczność nasza musi zastosować się do przepisów o ładzie i porządku. Zbyt cierpimy na jego brak, aby jakiekolwiek wyjątki były tolerowane. Na boisko wbiegać nie wolno, to musi każdy zrozumieć. Stąd już jeden krok do rozmaitych awantur.

P. Fr. Kas., Warszawa. Jesteśmy innego zdania. Oczywiście nie jest wielkim bramkarzem, ale najlepszym z tych jakich posiadamy.

P. Oleg R., Łódź. Tabele fińską, dziesięcioboju nabyć można w PZLA, ul. Wiejska 13.

P. W. K., Gdynia. Od 6 lutego

...nusz J. Makowski

Czy początek nowej ery motocyklizmu polskiego?

Doskonała trasa. — Jej walory propagandowe i znaczenie w przyszłości. — Pokazowa jazda zawodników niemieckich. — Rewelacyjne maszyny z zagranicy. — Klasa polskich zawodników podnosi się. — Brak w kraju maszyn wyścigowych. — Zalety i wady organizacji. — Wnioski na przyszłość.

Po zeszłorocznym eksperymencie na szczęśliwie wybranej i pomyślanej trasie na Bielanach, tuż koło Warszawy — postanowiono w tym roku rozegrać już te zawody jako Wielką Nagrodę, nie wiadomo czego przez wielu nazywaną jeszcze określeniem nie polskim — „Grand Prix".

Zestawione w r. ub. okrążenie posiada wszelkie walory, jakie wysokiej klasy zawodnik chciałby widzieć i spotkać. Okrążenie o długości 7,8 klm posiada długą prostą, posiada lekkie spadki z zakrętami, posiada jedno stosunkowo ostre wzniesienie. Położone tuż koło Warszawy, posiada doskonałe połączenie ze wszystkimi dzielnicami stolicy. Charakter tego okrążenia zmusza zawodników już na długo przed decyzją startu do dokładnego przemyślenia taktyki jazdy i przygotowania maszyny, co na Bielanach stwarza warunki o wiele cięższe od wielu znanych torów słynnych zawodów zachodniej Europy.

Ale trasa ta ma, na szczęście tylko w obecnej chwili, duże braki. Nawierzchnia całego ...okrążenia powinna być gruntownie rewidowana, jeśli w roku przyszłym będą miały być tu rozgrywane wielkie zawody międzynarodowe. Odcinek prostej miał nawierzchnię asfaltową zupełnie pofalowaną, odcinki ... Wisły mają nawierzchnię szosową ...zerzoną, jak na wyścig, do ostatecznych granic. Ostatni zakręt przed wjazdem na prostą w kierunku do trybun, miał nawierzchnię ... zruszoną, przypominającą do pewnego stopnia wycinek terenówki.

...dojeżdżając do trybun zawodnicy musieli „pokonać" przeszkodę, wręcz dla nich niebezpieczną. Przy tempie od 110 do ...0 klm/g. w zależności od typu maszyny, wpadali na szyny, przebiegające przez asfaltowy pas szosy. Takich i podobnych braków można zanotować było więcej... Zawodnicy muszą być pewni, że takich pułapek będzie mniej.

...tragedia okrążenia, to... gwoździe. ...taki widz, który w braku innych zainteresowań, liczył dziurawe dętki zawodników, przyglądając się im na standach, koło których przebywał chyba tylko przez zbytnią pobłażliwość władz porządkowych. Naliczył ich około 15. Podkreślić należy, że fakt tak wielkiej ilości gwoździ na trasie wyścigu międzynarodowego kompromituje nas w oczach zagranicznych przybyszów. Obawy o „seryjne" ...gwoździ, są zmorą wyścigu. Miejmy nadzieję, że w braku skutecznych maszyn ...gwoździ, zaopatrzą się organizatorzy w roku przyszłym w większy transport ...miotieł.

Tegoroczny wyścig nie był, jak chce tego wielu, rywalizacją niemiecko-polską. Trzeba ...powiedzieć jasno i bez złudzeń podkreślić, że walka polskich zawodników rozegrała się tylko z t. zw. kierowcami prywatnymi zagranicznymi. Rozreklamowani u nas ...trzej niemieccy zawodnicy na fabrycznych DKW: Burgaux, Wunsche i Pe...ke — stanowili na starcie klasę dla siebie.

...ścisłości należy dodać, że DKW-ści w ...do pozostałych zawodników reprezentowali możliwości wyjątkowe, pomimo, że byli zawodnikami pierwszego garnituru ...extra-klasy. Nie trzeba zapominać, że w ub. niedzielę rozegrano na torze ...zawody o Wielką Nagrodę Italii, ostatnie zawody wchodzące do rozgrywek o mistrzostwo Europy. Tak więc trudno było mówić o pozyskaniu dla naszej imprezy innych jeszcze gości zagranicznych.

Ale wydział sportowy DKW był w szczególnym położeniu: w 250 ccm zdobył po 11 startach i 11 zwycięstwach, bezapelacyjne mistrzostwo klasy, tak więc nie zdradzał większych zainteresowań zawodami na Monza a do nas posłał ekipę pokazową. Przysłał nam trzech kierowców, którzy zbytnio się nie wysilając, dali wspaniałą pokazówkę regularnej jazdy, przygotowania maszyny, konkretnego treningu i powagi podchodzenia do startu.

Nasi goście spod znaku DKW są kierowcami zawodowymi. Jeżdżą przez cały sezon po wszystkich większych wyścigach, otrzaskani są z atmosferą najpoważniejszych zawodów. Przyjazd ich do Polski miał na celu zademonstrowanie nam maszyn wyczynowych DKW, dla wszystkich kategorii, o maksymalnych szybkościach około:

typ 250 ccm — 160 klm/g,
typ 350 ccm — 175 klm/g,
typ 500 ccm o 2 cyl. — 195 klm/g.

Wszystko to maszyny o silnikach kompresorowych dwutaktowych, chłodzonych wodą. Maszyny te z miejsca zdradzały, że dosiadane są przez wielkich specjalistów. I tak miały np. liczniki obrotów dla silników, które pozwalały im na kontrolowanie maksymalnego ich obciążenia a też pozwalały na najtrafniejszą ocenę szybkości. Tak więc maszyny te nie miały zwykłych liczników szybkości, jakie montowane są na maszyny wyścigowe seryjne, wg. przestarzałej recepty angielskiej.

Innym ciekawym szczegółem tych wyjątkowych maszyn to stosowanie ochronnych celluloidowych szybek nad kierownicami, których zadaniem jest chronienie kierowców i ich okularów nie tylko przed błotem i kurzem, ale i przed uderzeniami owadów czy nawet kamieni, wyrzucanych spod kół innych motocykli. Hamulce tych maszyn miały bębny zajmujące całą przestrzeń piasty kół, tak więc były b. skuteczne.

Tylne resorowanie wszystkich trzech maszyn, pozwalało na maksymalne tempo na odcinkach najgorszych dziur. Ich średnie: 250 ccm — 94,1; 350 ccm — 94,5 i 500 ccm — 98,1 klm/g mówiły, że w stosunku do swych możliwości wcale nie wykazały swego maximum.

Poza jakby „pokazówką" kierowców fabrycznych DKW, którzy objęli tuż od satrtu prowadzenie w swych kategoriach, rozgrywała się właściwa walka sportowa motocyklistów „prywatnych", walka wyrównana między czołówką naszych zawodników i kilku gośćmi z zagranicy.

Z naszych wymienić należałoby przede wszystkim: Lemańskiego, Bathelta, Barona, na ich czele jednak stawiając doskonałego Poznańczyka Jerzego Mielocha, który dziś zdaje się być bezwzględnie pierwszym polskim motocyklistą wyścigowym. Na podkreślenie zasługuje fakt, że pasmo niepowodzeń Mielocha skończyło się wraz ze zmianą jego maszyny. Porzucił Nortona, którego trzymał się uparcie i przesiadł się na 500-kę NSU. Nowa jego maszyna ma równie klasyczną jak i Norton konstrukcję, jest jednak od niego znacznie żywsza i bardziej Mielochowi „leży".

Fakty: w Tallinie był w 500-kach drugi, w połowie niedzielnego wyścigu, przy pewnych szansach na zdobycie Wielkiej Nagrody wycofuje się, zmuszony do tego przez... złapany w tylną oponę gwóźdź.

Ogólnie należy podkreślić, że klasa naszych zawodników powoli się podnosi. Daleko im jednak do formy naszych czołowych gości. Przeciwnościami w osiągnięciu wysokiej klasy jest brak możliwości racjonalnego treningu i możliwości startów w zawodach krajowych, czy zagranicznych, które hartowałyby ich i uodporniały przed wszelkimi wpływami na psychikę, co notowane jest zawsze u mniej rutynowanych zawodników już przed startem do poważniejszych zawodów.

Inną trudnością jest ubóstwo maszynowe naszych reprezentantów. Dziś nie mamy jeszcze ani jednej solidnej maszyny, nowocześnie zbudowanej i opracowanej, jaka mogłaby nam dać poważne szanse zaatakowania któregoś z wyścigów europejskich o Wielką Nagrodę. Maszyny nasze, jeśli nawet nowe, są zbyt seryjne, „aby były szybkie". A reszta — to drapaki sprzed nawet... 10 lat, nadające się co najwyżej jako modele pokazowe dla szkół kierowców motocykli. Zły stan naszych maszyn wyścigowych, a potem brak planowego treningu stwarza w naszych warunkach trudności konkurowania nawet z grupą zagranicznych kierowców prywatnych.

Pierwsza połowa wyścigu przyniosła walkę czołówki naszych z doskonałym Finem Sirkiä Penti, który brał ze swego Nortona wszystko, co ten mu dawał, dalej z Estończykiem Veidemanem (NSU) oraz Szwedem Karlssonem na starej, wyblakłej już a jednak jeszcze zadziwiająco szybkiej Husqvarnie o silniku 2 cyl. 350 ccm.

■

Z wad organizacji wyścigu należałoby podkreślić zbyt małą sprężystość władz porządkowych, które nie potrafiły krnąbrnych pousuwać np. z bezpośredniej okolicy standów maszyn zawodników. Ustawienie maszyn za niezbyt dekoracyjną barierką również nie wyglądało zbyt efektownie i nie dodawało nam blasku w oczach obcokrajowców. Tymczasem służba porządkowa na trasie sprawowała się dzielnie, grzecznie a stanowczo opanowując zbyt rozgorzałych entuzjastów techniki pokonywania wirażów.

Najsłabiej wydawał się być zorganizowany dział propagandy. Program posiadał radykalne błędy. Ani jednego wyniku z poprzedniego wyścigu na Bielanach, żadnego opisu trasy, brak dystansów (klm) dla poszczególnych kategorii. Innym zasadniczym brakiem propagandowym było zupełnie niezorganizowanie pomocy dla prasy, obsługującej wyścig. Brak maszyny do pisania, komunikatów w czasie przebiegu wyścigu, niepodawanych na trybunę dziennikarską w formie cyfrowych wyników odbitych na powielaczu, brak wreszcie wyników ostatecznych o godz. 8 wiecz. i rozdanie nagród dopiero o godz. 11-ej, wszystko to osłabiło znacznie oddziaływanie propagandowe przez prasę w okresie powyścigowym.

Rozdanie nagród miało też nieprzyjemny moment. Przedstawiciele ambasady niemieckiej i konsulatu przyszli punktualnie na godz. 20-ą, a tymczasem musieli czekać półtorej godziny...

Klub Legia powinien gruntownie zmienić swój aparat propagandowy, który nie zdał egzaminu w czasie rajdu Szlakiem Marszałka i nie zdał go w wyścigu o Wielką Nagrodę. Sądzimy, że zasób zebranego doświadczenia pozwoli na zorganizowanie za to w roku przyszłym imprezy pod każdym względem bezbłędnej.

Janusz J. Makowski

Tadeusz Grabowski.

Polski silnik z polskiej fabryki

Cały świat zajmujący się bliżej sprawą motoryzacji, cała Polska myśląca i pracująca poważnie i konkretnie nad sprawą uprzemysłowienia kraju, przeżywały we wtorek 27 bm. wielkie święto — uroczystość poświęcenie fundamentów i założenia kamienia węgielnego pod budowę nowej fabryki samochodów.

Uroczystość odbyła się w Lublinie, ściślej określając o 3 km od przedmieść Lublina. Tam, gdzie przed kilku jeszcze tygodniami świeciła golizna ugorów i nieużytków, których tyle mamy w Polsce, dziś pracują setki rąk polskiego robotnika nad niwelacją terenów, stawianiem zrębów przyszłych hal fabrycznych i budynków administracyjnych. A oczy, mózg i ręce polskiego inżyniera i rzemieślnika kontrolują tę pracę, organizując ją i posuwając w kierunku rzuconych w planach zamierzeń. Fakty te mają tak wielką wymowę praktyczną, iż rzeczą najzupełniej zbędną jest podkreślanie ich znaczenia.

Zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein, w myśl swych założeń zasadniczych, realizują konsekwentnie plan rodzimej produkcji. Plan to nie tylko obszerny i ważki w swych założeniach, lecz także — zdajemy sobie z tego jasno sprawę — plan bardzo odważny. Tym milej wita go całe polskie społeczeństwo, że realizacja planu budowy fabryki samochodów przez zakłady prywatne świadczy dobitnie o umacniających się podstawach uprzemysłowienia kraju, o utworzeniu zdrowej bazy wyjściowej dla polskiej motoryzacji.

Plan jest trudny, założenia śmiałe. Fakt, że do realizacji ciężkich zamierzeń przystąpiły zakłady pracujące z powodzeniem 120 lat na terenie naszego kraju mając u boku tak silnego partnera jak General Motors Corp., który lojalnie oddaje na usługi kontrahenta cały zapas swego doświadczenia technicznego i organizacyjnego, napawa nas nadzieją, że fabryka nie tylko stanie szybko, ale że choroby dziecinne będą stosunkowo krótkotrwałe i nieliczne. Nie mamy na nie ani środków, ani czasu.

Celem i, że tak powiem, sztandarem fabryki jest założenie i całkowita budowa przede wszystkim silnika, następnie skrzynki biegów i tylnego mostu — elementów najtrudniejszych i najkosztowniejszych z produkcji samochodowej. Fakt, że zakłady Lilpopa korzystać będą z licencji General Motors Corp. (silnik sześciocylindrowy typu Chevrolet) każe się spodziewać, że dziesiątki milionów wyrzuconych przez ostatnie kilkanaście lat z łaski eksperymentatorów starających się użyć niedokształconych studentów do konstrukcji najbardziej skomplikowanych elementów — nie powtórzą się.

Plan jest prosty i jasny — w końcu roku 1939 zamierzamy święcić uroczystość uruchomienia pierwszego silnika całkowicie wyprodukowanego w polskiej fabryce.

Silniki te mają być przede wszystkim używane do samochodów ciężarowych, wozów mających tak wielkie znaczenie z punktu widzenia sprawności transportowej w czasach pokoju i na wypadek wojny. Ponieważ samochody osobowe są wyposażone w silnik identyczny rzecz jasna, że seria produkcyjna zostanie rozszerzona również i na wozy osobowe.

Dodam wreszcie — polska fabrykacja to puszczenie w ruch ogromnego koła budzącego do życia setki mniejszych kółek. Pieniądz zdobyty od nabawcy zostanie niemal całkowicie w kraju, zjawia się potrzeba robienia koniecznych doświadczeń, prób, ulepszeń, sprawdzania wartości produktu w czasie pracy w terenie itp. itd.

Fabryka samochodów w Lublinie — to solidny fundament polskiej motoryzacji.

●

Na uroczystość poświęcenia fundamentów i założenia kamienia węgielnego pod budowę nowej fabryki samochodów, budowanej w Lublinie przez zakłady Lilpopa zjechało wielu gości przywiezionych bądź samochodami, bądź też specjalnym pociągiem, który przybył na pierwszą, całkowicie wykończoną inwestycję fabryki — bocznicę kolejową.

Udział w uroczystości wzięli — przewodniczący Międzyministerialnej Komisji do Spraw Motoryzacji Kraju — p. wiceminister inż. J. Piasecki, przedstawiciel Min. Spraw Wojskowych — gen. Smorawiński, wojewoda lubelski de Tramecourt, prezydent Lublina — p. Liszkowski, delegat General Motors Corp. — dyr. Eybye, przedstawiciele Min. Przemysłu i Handlu, Min. Komunikacji, przedstawiciele Broni Pancernych, organizacji przemysłu metalowego i samochodowego, kupiectwa samochodowego, przedstawiciele prasy stołecznej i miejscowej, wreszcie władze zakładów Lilpopa.

Gości witał w terenie prezes A. Rotwand.

Poświęcenia fundamentów dokonał ks. kanonik E. Nowosielski, wygłaszając wzruszające, serdeczne przemówienie. Pierwszą cegłę pod przyszłą fabrykę położył wiceminister J. Piasecki, wygłaszając następnie przemówienie, w którym z zadowoleniem podkreślił doniosłość inicjatywy prywatnej, która, wbrew opiniom pesymistów, realizuje krajową produkcję samochodów. Następnie przemawiał prezes Pol. Zw. Przemysłowców Metalowych inż. Piotr Drzewiecki.

Na zakończenie uroczystości odbył się w Resursie Kupieckiej obiad, w czasie którego przemówienie wygłosił delegat koncernu General Motors Corp. — dyr. Eybye, deklarując w imieniu koncernu daleko idącą pomoc techniczną i handlową. Interesujące przemówienie wygłosił na zakończenie dyrektor Lilpopa — p. Zaporski, deklarując przez wytrwałą pracę i upór w poczynaniach osiągnięcie zamierzonego celu.

T. Gr.

Warszawa będzie silniejsza od Polski

Wywiad z p. W. Ziółkowskim o meczu zapaśniczym z Włochami

W niedzielę odbędzie się pierwsze międzypaństwowe spotkanie zapaśnicze w Poznaniu z Włochami. Będzie to piąte z kolei międzypaństwowe spotkanie naszych zapaśników, którzy z czterech dotychczas rozegranych meczy wygrali tylko jeden, i to z Jugosławią w Katowicach. Przegrano natomiast mecze z Niemcami w Chorzowie, z Włochami w Rzymie i z Węgrami w Budapeszcie.

W wadze koguciej walczyć ma z naszej strony olimpijczyk, warszawianin Antoni Rokita, który jest najmniejszym, ale zarazem naszym najstarszym zawodnikiem. Z zawodu mechanik, lat 29, wzrostu zaledwie 1.55 m, wygrał swoją walkę w spotkaniu z Jugosławią, przegrał natomiast minimalnie na punkty w Rzymie i w Budapeszcie.

W piórkowej walczyć będzie Karol Marczok z Nowego Bytomia, z zawodu górnik, lat 25. Wygrał swoją walkę z Jugosławią, przegrał na punkty w Rzymie i w Budapeszcie.

W lekkiej wystąpi mistrz Polski, warszawianin, Marian Świętosławski, bodaj najlepszy technik zespołu polskiego. Liczy 24 lata i pełni obecnie swoją powinność wojskową. Walczył przeciw Niemcom, Włochom i Węgrom i chociaż przegrał, walczył jednak ambitnie i ofiarnie.

W wadze półśredniej walczyć będzie trzeci warszawianin, 25-letni olimpijczyk i mistrz Polski, Zbigniew Szajewski. W spotkaniu z Jugosławią wygrał swoją walkę.

Do wagi średniej wyznaczony został Erwin Hintz, mistrz Polski, lat 27, który debiutować będzie w reprezentacji narodowej.

W półciężkiej wystąpi stary rutyniarz Teodor Krysmalski, lat 28, który walczył na mistrzostwach Europy w Kopenhadze i Paryżu, wygrał walkę z Jugosłowianinem, przegrał na punkty w Rzymie i w Budapeszcie.

Bardzo mocnym punktem naszego zespołu będzie nasz reprezentant w wadze ciężkiej, 24-letni Tomasz Gwóźdź z Nowego Bytomia, który bronił już kilkakrotnie barw Polski. W Rzymie położył swego przeciwnika już po 4 min. na łopatki. (ss)

●

O meczach z Włochami mówi nam p. Wacław Ziółkowski — wiceprezes WOZA i jeden z najlepszych znawców zapaśnictwa polskiego.

— Nie wróżę atletom polskim sukcesu w spotkaniach z Włochami. Jesteśmy od nich gorsi. Oceniając trzeźwo sytuację, stwierdzić muszę, że ustępujemy im wyraźnie siłowo. Włosi mają końcówkę w walkach rozgrywanych na punkty. Rozporządzają oni też dobrymi chwytami.

To, że spotkania te rozgrywane będą w Polsce, jest niewątpliwie dla nas handicapem, niemniej jednak o zwycięstwie mowy być nie może. Widziałem Włochów, widziałem ich zaciętość i bojowość. Górują wyraźnie nad nami.

Polscy atleci nie mają tych zalet co nasi najbliżsi przeciwnicy. Technicznie jesteśmy może lepsi, ale samym tym nie można wygrywać. Zapaśnictwo polskie jest sportem upośledzonym. Gdyby atleci mieli tak pieczołowitą opiekę, jak inne gałęzie sportu, gdyby więcej zwracano na nich uwagi, przekonany jestem, że pozycja nasza byłaby o wiele silniejsza. Mamy w Polsce materiał pierwszorzędny; młodzi chłopcy palą się do walk, trzeba im tylko dać warunki, a na pewno nie będziemy gorsi od innych narodowości w Europie.

W tych warunkach spotkanie z Włochami w Poznaniu zakończy się naszą porażką. Przewiduję wynik w Poznaniu 13:9 dla Włochów. Nie zupełnie zgadzam się ze składem jaki został wystawiony na mecz w Poznaniu. Uważam, że w niektórych wagach zostali wystawieni zawodnicy, którym daleko jeszcze do reprezentowania barw narodowych. Dziwi mnie, że nie skorzystano ze Ślązaka. Zawodnik ten ma wielką rutynę i z powodzeniem mógłby walczyć w wadze piórkowej lub lekkiej. Osłabieniem reprezentacji jest też nieskorzystanie z Rejniaka w wadze średniej. Jest on lepszy od Hinca. Góruje nad nim rutyną, techniką i bojowością.

Kwestią do dyskusji jest jeszcze waga półciężka: Kozerski czy Krysmalski? Tu należało by zrobić eliminację. A teraz waga ciężka: Moim zdaniem Iłczyk jest jedynym pewnym reprezentantem, który by mógł nawiązać równorzędną walkę z Włochem.

Zarząd PZA zdaje sobie chyba doskonale sprawę, że okręg warszawski jest najsilniejszym ośrodkiem zapaśnictwa, a jednak przy ustalaniu reprezentacji celowo jakoś omija stolicę. Te pociągnięcia uważam za krzywdzące nie tylko Warszawę, ale i zapaśnictwo polskie.

Na mecz z Włochami PZA wystawił skład następujący: Rokita, Marcok, Świętosławski, Szajewski, Hinc, Krysmalski, Gwóźdź.

Jestem przekonany, że gdyby skład ten zasilili: Ślązak, Rejniak, Kozerski i Iłczyk, wynik na pewno byłby korzystniejszy dla Polski. Że tak jest przekonamy PZA na meczu Rzym — Warszawa (6 listopada).

Siódemka stołeczna Rokita, Ślązak, Świętosławski, Szajewski, Rejniak, Kozerski, Iłczyk uzyska na pewno lepszy rezultat niż reprezentacja Polski w Poznaniu.

Jeśli nam szczęście dopisze w Warszawie, to możemy nawet zremisować 11:11, a jeżeli przegramy, to najwyżej w stosunku 13:15.

m. al.

Po egzaminie Kupczaka

Polsko - niemiecki mecz kolarski na torze w Helenowie, w Łodzi, rozegrany zostanie w nadchodzący czwartek wieczorem. Na starcie, obie reprezentacyjne drużyny Niemiec i Polski. Drużynę niemiecką tworzą: Schorn (mistrz Rzeszy), Taselberg, Puran i Horn, drużynę polską zaś: Kupczak (mistrz Polski), Jędrzejewski, Świątkowski i Osmólski. W programie biegi sprinterowskie (mecze dwójkowe, na wzór tych, które odbyły się z Duńczykami), (dystansowe (100 okrążeń toru) i dla młodzików.

W niedzielę, obie reprezentacje Niemiec i Polski walczyć będą w Kaliszu, gdzie zawody wywołały już podobno nieprawdopodobne zainteresowanie.

Duńczycy wyjechali w poniedziałek rano autem spowrotem do Kopenhagi, obiecując zaprosić na przyszły sezon na międzynarodowe wyścigi dwóch Polaków i częściej startować w Polsce. W roku przyszłym ma też dojść do oficjalnego meczu międzypaństwowego Polska — Dania w Łodzi, jak również Polska — Niemcy, przy czym terminy mają być takie, że odbędzie się i trójmecz Polska — Dania — Niemcy.

Brask — Andersen kierownik ekspedycji duńskich kolarzy, którzy startowali trzykrotnie w Łodzi w poniższych kilku zdaniach ocenił ich wartość i podał wrażenia:

— Tor holenderski jest ciężki, niemniej jednak poziom zawodów był wysoki. Klasyfikacja drużynowa w trójmeczu, nie była dla nas zbyt szczęśliwa, gdyż wygraliśmy siedem pojedynków, a Niemcy tylko 6, a mimo to w punktacji byli oni przed nami. Najważniejsze jest jednak to, że zawody przeszły w atmosferze sportowej, a tytuł międzynarodowego mistrza Łodzi zdobył Gene.

Z moich chłopców jestem zupełnie zadowolony, zwłaszcza z Nielsena i Gene, którzy w ciągłej rywalizacji podnoszą swą klasę. U Niemców Horn ustępował trójce swych kolegów, podobnie jak Erikson i Andersen — Nielsenowi i Gene.

Z Polaków, Kupczak, jeżeli mu się da okazje do licznych startów i to w konkurencji międzynarodowej i z coraz to poważniejszymi przeciwnikami, wyrośnie na klasowego kolarza. Przyślijcie go na dwa tygodnie do Kopenhagi do Ellegaarda.

Z dziesięciodniowego pobytu w Polsce jesteśmy szalenie zadowoleni, poznaliśmy bowiem dobrych sportowców i nadzwyczajną gościnność. W Danii, sport polski ma dużo przyjaciół, a Ellegaard jest jego nr 1. Dopiero w Łodzi zrozumiałem, dlaczego Ellegaard nalegał na nas i dlaczego sam chciał jechać do Polski. Z rozrzewnieniem wspomina on czasy, kiedy startował z Tkaczykiem w Warszawie i Łodzi.

Do Polski zawsze chętnie będziemy przyjeżdżać i zawsze chętnie zapraszać będziemy was do Kopenhagi, ale, aby oczekiwać na zaproszenie, musicie się poprawić.

Nagroda Kapiaka w Grudziądzu

Wyścig kolarski na szosie o mistrzostwo Grudziądza wygrał Tornow („Tornado") przebywając dystans 65 km. w 2:05:59 przed Landmesserem. Startowało 40 zawodników. Nagrodę M. Kapiaka dla najlepszego kolarza Grudziądza zdobył młody Kamiński, który przybył na 5-tym miejscu.

O puchary dwu burmistrzów

Dwie reprezentacje Łodzi w grach sportowych na mecze z Warszawą w dniu 2 października w stolicy, zostały już mianowane. Skład drużyny szczypiorniaka żeńskiego na mecz o puchar prezydenta m. Łodzi p. Godlewskiego jest następujący: Janicka (IKP), Nawrocka (IKP), Noskiewiczowa (ŁKS), Drążkiewiczówna (Zjed.), Grzelecka (Wima), Gałązkówna (HKS), Zelżanka I (HKS), Zelżanka II (HKS), Cichomska (HKS) i Latkówna (HKS). Skład ten nie jest najlepszy, brak w nim bowiem trzech najlepszych zawodniczek: Głażewskiej, Gruszczyńskiej i Filipiakówny (wszystkie z IKP), które wyznaczone zostały na wyjazd do Rzymu na mistrzostwa Europy.

Skład drużyny szczypiorniaka męskiego na mecz o puchar prezydenta m. Warszawy p. Starzyńskiego jest następujący: Kowalski (Ziedn.), Kowalczyk (ŁKS), Zieliński (ŁKS), Raczyński (ŁKS), Koch (ŁKS), Winecki (HKS), Zajączkowski (ŁKS), Rybowski (HKS), Miller (ŁKS), Witek (ŁKS), Bujnowicz (ŁKS), Sobczak (TUR) i Kurasiński (TUR). W składzie tym też brak kilku najlepszych, m. in. Gruberta najlepszego strzelca łódzkiego. Obu pucharów broni Łódź.

Reprezentacja Warszawy wystąpi w składzie:

Panowie: Słyk, Skrzypkowski, Twardo, Szenfeld, Zakrzewski, Kotowski, Kowalski, Sawoniak, Szoniba ra, Graziuk, Błaszewski.

Panie: Stefańska, Danowska, Holfeirówna, Bielakówna, Wenclówna, Wardyńska.

Reprezentacja Polski w koszykówce kobiecej wyjedzie na mistrzostwa Europy dopiero 8.10, a nie jak poprzednio było projektowane 5 października.

We wtorek przyjechały na obóz łodzianki: Głażewska, Filipiakówna i Gruszczyńska.

Kierownikiem ekspedycji będzie p. Zygmunt Nowak.

Zapaśnicy Łodzi gotowi do meczu z Rzymem

Skład zapaśniczej reprezentacji Łodzi na międzynarodowy mecz z Rzymem w dniu 4 października został zestawiony następująco: w. kogucia Falecki (Kruschender), w. piórkowa: Kulesza (IKP), w. lekka: Kawał Wl. (Wima), w. półśrednia: Ślicki (IKP), w. średnia: Hinc (Wima), w. półciężka: Dąbrowski (IKP) i w. ciężka: Jakubowski (IKP).

Makabi Białystok 5 10 23:3

WYNIKI JESIENNEJ JAZDY KONKURSOWEJ A. P.

Poniżej podajemy wyniki jesiennej jazdy konkursowej Automobilklubu Polski, zorganizowanej w dniach 24 i 25 września 1938 r.

Klasa I:
1. Kozakowski Tad. (DKW) 118.507 pkt.
2. Sroczyński Zb. (DKW) 116.989 pkt.
3) Sokopp Edw. (DKW) 116.714 pkt.

Klasa II:
1. Pronaszko St. (Fiat 1100) 132.113 pkt.
2) Przygodzki Stan. (Fiat 1100) 1...26 pkt.

Klasa III:
1. Połturak L. (Lancia) 131.399 pkt.,
2) Ripper Jan (Lancia) 131.175 pkt.

Klasa IV:
1. Mazurek Al. (Chevrolet) 129.100 pkt.
2. Kasperowicz M. (Steyer) 122.380 pkt.

Klasyfikacja ogólna:
1. Pronaszko Stefan 132.113 pkt.
2. Połturak Leopold 131.399 pkt.
3. Ripper Jan 131.175 pkt.
4. Mazurek Aleksander 129.100 pkt.
5. Stankiewicz Tomasz 128.471 pkt.
6. Kołaczkowski Wojciech na Lancii 128351 pkt.

ULICZNY WYŚCIG W RYDUŁTOWACH

Związek Strzelecki w Rydułtowach organizuje w niedzielę wyścigi motocyklowe na ulicach miasta.

Udział swój w wyścigach zgłosili najlepsi jeźdźcy motocyklowi z całej Polski, jak: Mieloch, Langer i Golasik z Warszawy, Lemański i Gostyński z Poznania, Bathelt, Baron, Jung, Blamowski, Korytyński z Bielska, Brendler, ...zi, Henek, Gautenschläger i Kubica z Katowic, Jankowski z Dąbrowy Górniczej, oraz jeźdźcy Sekcji Motorowej przy Związku Strzeleckim w Rydułtowach, jak: Bracia Pałkowie, ...czoń, Barteczko, Knoblauch, Żychemski, Swoboda, Antończyk, ...Szolc, Konieczny, Musiolik, Czyż, Andrysz.

Organizatorzy spodziewają się 30.000 na widowni.

Ciekawa impreza motorowych klubów we Lwowie

Małopolski Klub Automobilowy, klub Motorowy Związku Strzeleckiego i Aeroklub Lwowski, zorganizowały ostatniej niedzieli wielką imprezę motorową, opartą na współpracy samochodu, samolotu i dwóch motocykli. Konkurencja ta składała się zasadniczo z dwóch części: jazdy sztafetowej i pościgu za szybowcem. W skład każdej sztafety wchodził jeden samolot „RWD-8", jeden samochód i dwa motocykle. W sumie wzięło udział 12 sztafet.

Cała konkurencja rozegrana została w najbliższych okolicach Lwowa. Start do sztafety nastąpił na lotnisku w Skniłowie, po czym samochód otrzymawszy meldunek jechał w kierunku Obroszyna, i tam wręczał meldunek motocykliście, który po przebyciu odcinka terenowego, oddawał go samolotowi w Basiówce, a ten z kolei zrzucał go motocyklowi, znajdującemu się w pobliżu Komarna. Tu meldunek dostawał się do rąk kierowcy samochodu, tego samego, który wykonał zadanie pod Obroszynem, po czym cała sztafeta w liczbie czterech maszyn przyjeżdżała na lotnisko w Skniłowie. O zwycięstwie decydował najkrótszy czas potrzebny na przebycie tej przestrzeni. Najlepsze miejsce w tej konkurencji uzyskała sztafeta w składzie: pilot Borucki, samochód inż. Bogucki i motocykliści Krzemiński i Bosak, osiągając czas 51 min.

Równocześnie odbył się pościg za motoszybowcem, pilotowanym przez inż. Żabskiego. Motoszybowiec startował czterokrotnie w czasie zawodów, lądując w terenie w promieniu 20 km od Lwowa. W pogoni brały udział trzy sztafety, przy czym decydujący był czas od chwili wylądowania szybowca do chwili odebrania proporczyka z rąk pilota. Najlepszy czas w tej konkurencji miał p. Stawiński 7:35.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zdobyła sztafeta w składzie Borucki, inż. Bogucki, Bosak i Krzemiński 65:40, 2) Kowalski, Stawiński, Kwaśniewski i Kordasz 65:15, 3) Bobrowski, Dydyński, Monne i Borowiec 66:39.

Edgar (Paryż):

10-ciu najlepszych tenisistów r. 1938

Amerykanie Budge i Wills-Moody na czele



Puncec — Nr 9.

PARYŻ, we wrześniu.

PANOWIE

1) J. Donald Budge (USA).
2) John Bromwich (Australia).
3) Robert L. Riggs (USA).
4) Adrian K. Quist (Australia).
5) H. Wilfred Austin (Anglia).
6) Sydney B. Wood (USA).
7) Gene Mako (USA).
8) Roderich Menzel (Czechy).
9) Franjo Puncec (Jugosławia).
10) Henner Henkel (Niemcy).

PANIE

1) Helen Wills Moody (USA).
2) Alice Marble (USA).
3) Helen Jacobs (USA).
4) Hilde Sperling (Dania).
5) Sarah Fabyan Palfrey (USA).
6) Jadwiga Jędrzejowska (Polska).
7) Nancy Wynne (Australia).
8) Simonne Mathieu (Francja).
9) Katherine Stammers (Anglia).
10) Dorothy Bundy (USA).

BUDGE I JEGO TRABANCI

Amerykanin Donald Budge do konał czynu, na który nikt przed nim się nie zdobył. W ciągu roku zdobył mistrzostwo Australii, Francji, Angli i Ameryki. Wygrał Davis Cup i nie przegrał ani jednego poważnego meczu. Jest to jedyny w swoim rodzaju rekord w dziejach tenisu. Zdobycie wszystkich mistrzostw międzynarodowych było nawet dla Tildena, w okresie największej świetności niedościgłym celem. Budge jest doprawdy fenomenem tenisowym.

Australijczyk Bromwich ma wyniki nierówne. Wielkie zwycięstwa i niespodziewane porażki, które tłumaczy jednak młodość Australijczyka. Był on finalistą mistrzostw Australji po pobiciu Cramma pokonał Ruggsa w pucharze Davisa, zdobył seta na Budge'u i doszedł do półfinału mistrzostw amerykańskich, gdzie porażkę z Mako można wytłumaczyć parodniową przerwą w turnieju z powodu deszczu. Jeśli chodzi o ogólne wyniki zasługuje Bromwich na drugie miejsce przed Riggsem, który został w Forest Hills przedwcześnie wyeliminowany, mimo, że pobił w Davis Cup Quista. Australijczyk zajmuje czwarte miejsce.

Trudno porównać Austina i Woodsa. Obaj grali tylko w swej ojczyźnie. Austin był finalistą Wimbledonu Wood doszedł do półfinałów. Forest Hills. Austin pobił w Wimbledonie Mako finalistę z Forest Hills, Wood pobił Granta. Jest to sprawa wyczucia jeśli stawia się pewniejszego i równiejszego Austina przed Woodem. Naodwrót to nie byłoby błędem. Mako zdobył swe miejsce dzięki temu, że doszedł do finału mistrzostw Ameryki. Sukces ten zawdzięcza jednak chyba przypadkowi Mako powinien być za Austinem, z którym przegrał w Wimbledonie i za Woodem, który jest graczem większej klasy. Ale jest on przed graczami kontynentu, z których pobił Punceca. Trzeba poza tym wziąć pod uwagę jego liczne sukcesy w grze podwójnej.

Niż tenisu europejskiego odzwierciedla, najlepiej stan listy — trudno go upiększać. Menzel był najlepszym graczem kontynentu: przegrał z Puncecem w Zagrzebiu, ale pobił go na neutralnym gruncie w Paryżu. Liczy się naturalny wyniki neutralny. Menzel jako finalista Paryża stoi przed Puncecem, który skolei dystansuje Henkla, którego pobił w pucharze Davisa. Ta kolejność jest udowodniona wynikami bezpośrednimi.

Nie został uwzględniony Amerykanim Joe Hunt, który jest coprawda jednym z najlepszych graczy amerykańskich, ale nie pobił żadnego klasowego gracza.

AMERYKA I-SZA WŚRÓD PAŃ

Przewaga tenisu amerykańskiego jest wyraźna i wśród pań. Wielokrotna mistrzyni świata Helen Moody zdobyła po raz ósmy mistrzostwo Wimbledonu, a przedtem jeszcze wygrała oba mecze w pucharze Wightman. Tej wyjątkowej tenisitce, która po krótkim przygotowaniu zaczęła nową serię zwycięstw nie można odebrać pierwszego miejsca mimo, że była na tyle mądra, aby po Wimbledonie się wycofać. Obawa ryzyka nie wpłynęła jednak na sam wynik.

Alice Marble przegrała coprawda w Wimbledonie z Jacobs, przegrał w Wigtman Cup z Stammers, ale zdobyła mistrzostwo Ameryki i nadto święciła triumfy w dublu i w mixcie, które zapewniają jej drugie miejsce przed pogromczynią z Wimbledonu Jacobs Alice Marble jest nadto zdecydowanie większą klasą.

O wyborze Sperling przed Fabyan zadecydowało zwycięstwo Dunki nad Amerykanką w Wimbledonie i zdecydowanie pierwsze miejsce na kortach ziemnych. Mimo to Amerykanka jest, jeśli chodzi o całość lepszą tenisistką od Dunki.

Polka Jędrzejowska przegrała w Wimbledonie z Jacobs w Forest Hills z Fabyan. To decyduje o jej miejscu.

Przegrana w Hamburgu z Lumb nie zalicza jej jednak pozycji drugiej rakiety Europy, za Sperling zwyciężczynią z Hamburga.

Między Wynne, Mathieu, Stammers, Bundy i Lumb — różnice są niewidoczne. Trudno jest wywyższać jedną z nich. W Wimbledonie Mathieu pokonała Wynne, w Forest Hills Wynne doszła do finału po zwycięstwie nad Bundy która skolei pobiła Jacobs. Najrówniejsze wyniki miała mistrzyni Francji Mathieu, której zwycięstwo paryskie nie ma jednak wielkiego znaczenia, gdyż nie było tam konkurencji. Najnierówniejsze wyniki ma Australijka Wynne choć była finalistką Forest Hills. Najsensacyjniejsze wyniki miała jednak Lumb, która z powodzeniem mogłaby być też siódmą. Kolejność jest kwestią wyczucia — nie można jej udowodnić. O jej klasyfikacji decydowały kwestie stylu gry, wskutek czego nie ma na liście Lumb, a Wynne jest przed Mathieu.

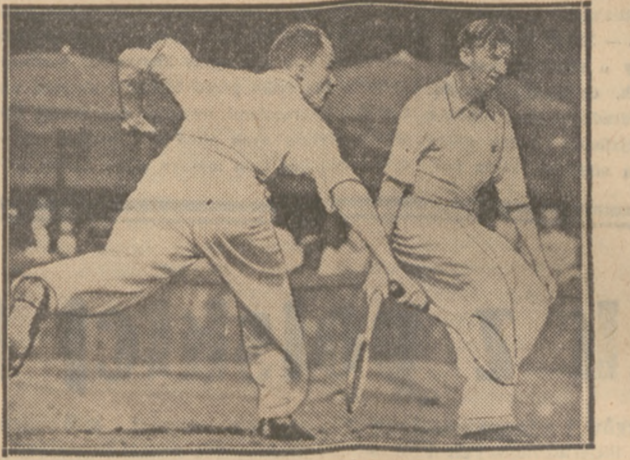
NAJLEPSI EUROPY

Silna przewaga Ameryki i Australii w tenisie światowym zepchnęła Europę. — Nie ma miejsca na liście dla graczy którzy ocierają się o klasę światową.

Lista Europejczyków wygląda, moim zdaniem, następująco:

1) Austin (Anglia), 2) Menzel (Czechy), 3) Puncec (Jugosławia), 4) Henkel (Niemcy), 5) Cejnar (Czech), 6) Petra (Francja), 7) Metaxa (Austria), 8) Boussus (Francja), 9) Szigeti (Węgry), 10) Hecht (Czech), 11) Ellmer (Szwajcaria), 12) Mitic (Jugosl.), 13) Drobny (Czech), 14) Destreneau (Francja), 15) Baworowski (Polska).

U pań można sklasyfikować zaledwie 7 tenisistek, inne nie są klasą: 1) Sperling (Dania), 2) Jędrzejowska (Polska), 3) Mathieu (Francja), 4) Stammers (Anglia), 5) Lumb (Anglia), 6) Scriven (Anglia), 7) Hardwick (Anglia).



Budge i Mako — Nr 1 i Nr 7.



Quist i Riggs — Nr 4 i Nr 3.



Bromwich — Nr 2.



Henkel — Nr 10.



Wood — Nr 6

We Francji też szósta

Przewodniczący francuskiej federacji tenisowej Pierre Gillou ogłosił we wtorek swoją doroczną listę klasyfikacyjną najlepszych rakiet świata. Lista ta przedstawia się następująco:

Panowie:

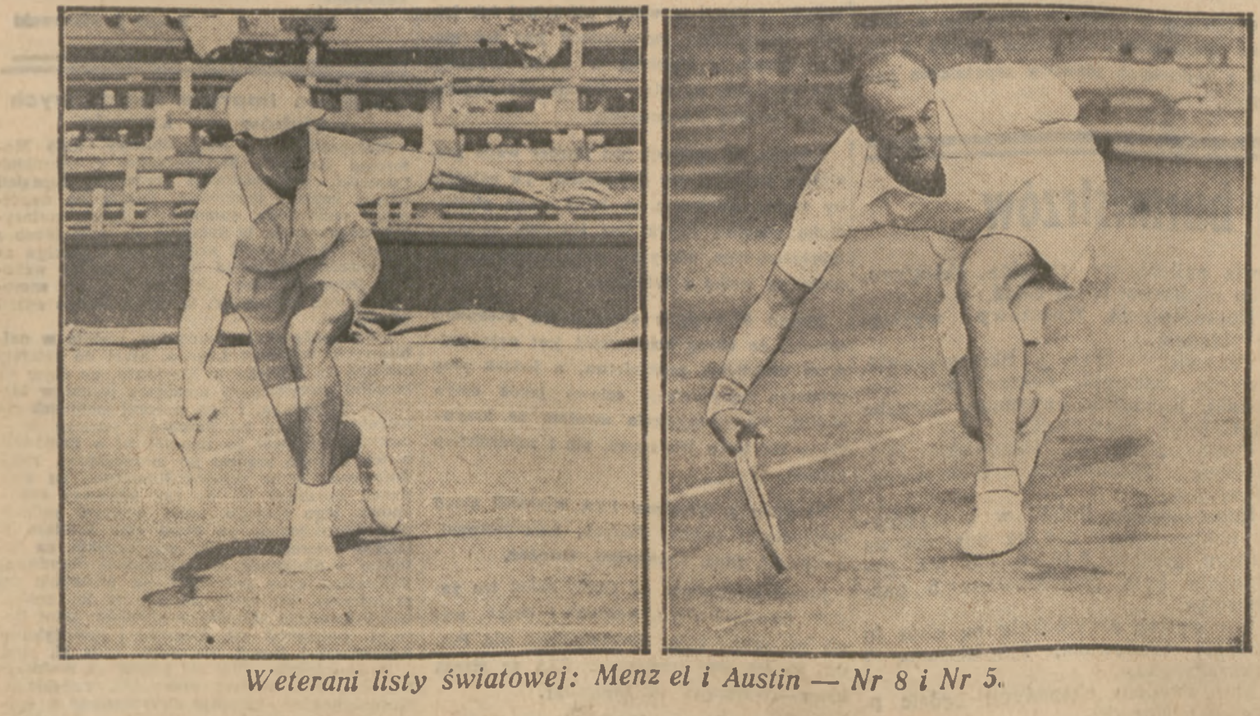
1) Donald Budge (Ameryka).
2) J. Bromwich (Australia).
3) B. Riggs (Ameryka).
4) H. W. Austin (Anglia).
5) Adrian Quist (Australia).
6) Gene Mako (Ameryka).
7) Sidney Wood (Ameryka).
8) J. Hunt (Ameryka).
9) Roderich Menzel (obecnie Niemcy).
10) Puncec (Jugosławia).

Dalsze miejsca zajmują: 11) Yamagashi (Japonia, 12) Parker — Pajkowski (Ameryka). 13) Hopman (Australia), 14) Grant (Ameryka), 15) Henkel (Niemcy), 16) Petra (Francja), 17) Szigeti (Węgry).

Panie.

1) Helen Moody Wills (Ameryka).
2) Hilda Sperling (Dania).
3) Alice Marble (Ameryka).
4) Helen Jacobs (Ameryka).
5) Sara Fabyan (Ameryka).
6) Jadwiga **Jędrzejowska** (Polska).
7) D. Bundy (Ameryka).
8) S. Simone Mathieu (Francja).
9) N. Wynne (Australia).
10) M. Lumb (Anglia).

Dalsze miejsca: 11) Hardwick (Anglia), 12) Stammers (Anglia), 13) Heine Miller (Czechosłowacja). 14) Scriven (Anglia), 15) Wheeler.



Weterani listy światowej: Menz el i Austin — Nr 8 i Nr 5.

Jerzy Sokołów (Londyn):

Skondensowany bokser

Perypetie Benny Lyncha, chluby Wielkiej Brytanii

Londyn, we wrześniu.

Benny Lynch, najlepsza do niedawna „mucha" świata i jedyny przedstawiciel Europy na liście bokserskich mistrzostw ma ciągle kłopoty. Jest on najbardziej błyskotliwą i jednocześnie najbardziej pechową postacią na ringu angielskim.

Benny ma lat 26 i pochodzi z odległych okolic północnej Szkocji. Jest on bokserem w każdym celu. Jego miniaturowa postać o niezwykle regularnej budowie, tworzy przyjemny kontrast z innymi „muchami", o wąskiej budowie i nadmiernie długich kończynach. Benny jest „skondensowanym" bokserem ciężkiej wagi. Ma pięknie rozwinięte muskuły, wielką szybkość, zadziwiającą wytrzymałość i prawdziwie szkocki temperament, który zresztą jest powodem większości jego kłopotów.

Po roku kariery Benny Lynch był mistrzem Anglii. Szybkość zdobyła mu miano „człowieka - sprężyny". 9 września 1935 roku Benny odebrał tytuł mistrza świata Jackie Brown. Walka trwała zaledwie pięć minut, gdyż Brown nie mógł dłużej wytrzymać błyskawicznych ciosów małego Szkota. Potem przekonał Anglię o swej klasie, bijąc jej rywala mistrza Small Montanę.

Zjawia się rywal

Tytuł mistrza świata przypadł już teraz bezspornie Lynchowi. Jednak nie na długo. Na horyzoncie pojawiła się nowa gwiazda pierwszorzędnej wielkości — Peter Kane, młody kowal z Golbourne. Szedł on od zwycięstwa do zwycięstwa, siejąc spustoszenie swą lewą. Niebawem Kane rzucił wyzwanie i Benny musiał się szykować do obrony tytułu. Mecz ten stał się największą sensacją sportową Anglii przez długi przeciąg czasu.

Wszystkie obliczenia jednak zawiodły. Benny wygrał przez nokaut. Po okresie przewagi Kana znalazł on dziurę w obronie młodego przeciwnika i runął do ataku. Tytuł został ocalony, ale nie na długo.

Benny zaczął mieć kłopoty z wagą. Już na meczu z Kane'm, był bliski utraty tytułu przez przekroczenie kategorii. Przed każdą walką przychodziły teraz rozpaczliwe wysiłki strenowania nadwagi. Nie pozostało to bez wpływu na formę. W marcu Benny ponownie stanął do walki z Kane'm, tym razem tylko o tytuł angielski. Mimo największych wysiłków nie zdołał zrobić wagi i tytuł stracił jeszcze przed walką. Na ringu nie był o wiele lepszy. Przyznano mu remis, choć wielu znawców widziało zwycięstwo Kane'a.

Za ciężki...

Następny akt tragedii Lyncha przyszedł 29 czerwca, gdy przyszło bronić tytułu mistrza świata przed Amerykaninem Jurichem. Już z obozu treningowego Benny'ego nadchodziły nie najlepsze wiadomości. Kłócił się ze swym trenerem, uciekał. W dzień walki podczas ważenia miał aż trzy kilo ponad kategorię muszą! Tytuł poszedł bez walki do Ameryki i nie wielką było pociechą, że na ringu Benny pokonał z łatwością Juricha.

Sprawa z wagą spowodowała pierwszą dyskwalifikację, przez angielski Board of Control. Benny był tym bardzo przygnębiony. Przestał zupełnie trenować. Miał zatargi z policją o prowadzenie auta z nadmierną szybkością w stanie nietrzeźwym. Wyglądało, że kariera mistrza świata ma się ku końcowi. Ale uparty Szkot nie dał za wygr… ną. Po krótkiej przerwie wziął się znowu … roboty. Dyskwalifikacja została cofnięt… Przygotowano dla niego szereg walk, już … kategorii koguciej. 27 września z amerykan… nem Morganem, w tydzień potem z Rum… nem Aurel Toma, a w końcu październ… ze słynnym Sixto Escobar.

Niesforny Szkot

Wszystko wyglądało dobrze, gdy … dziesięć dni temu Benny znowu zniknął … obozu treningowego. Przez pięć dni nie dawa… znaku życia, a potem nagle zjawił się … Glasgow. Tego było już za dużo dla … gielskich władz bokserskich i Benny zos… zawieszony „sine die".

Tak się przedstawiała sytuacja w śro…

Teraz jednak wzięli się do roboty man… gerowie stadionów bokserskich, dla który… dyskwalifikacja Lyncha oznaczała wiel… straty. Wczoraj odbyła się ponowna konf… rencja Board of Control, na której obec… był również Lynch. Osiągnięty został ko… promis: dyskwalifikację Lyncha cofnięto, … bokser musiał złożyć kaucję 500 funtów… którą straci, jeśli podobne incydenty się p… wtórzą.

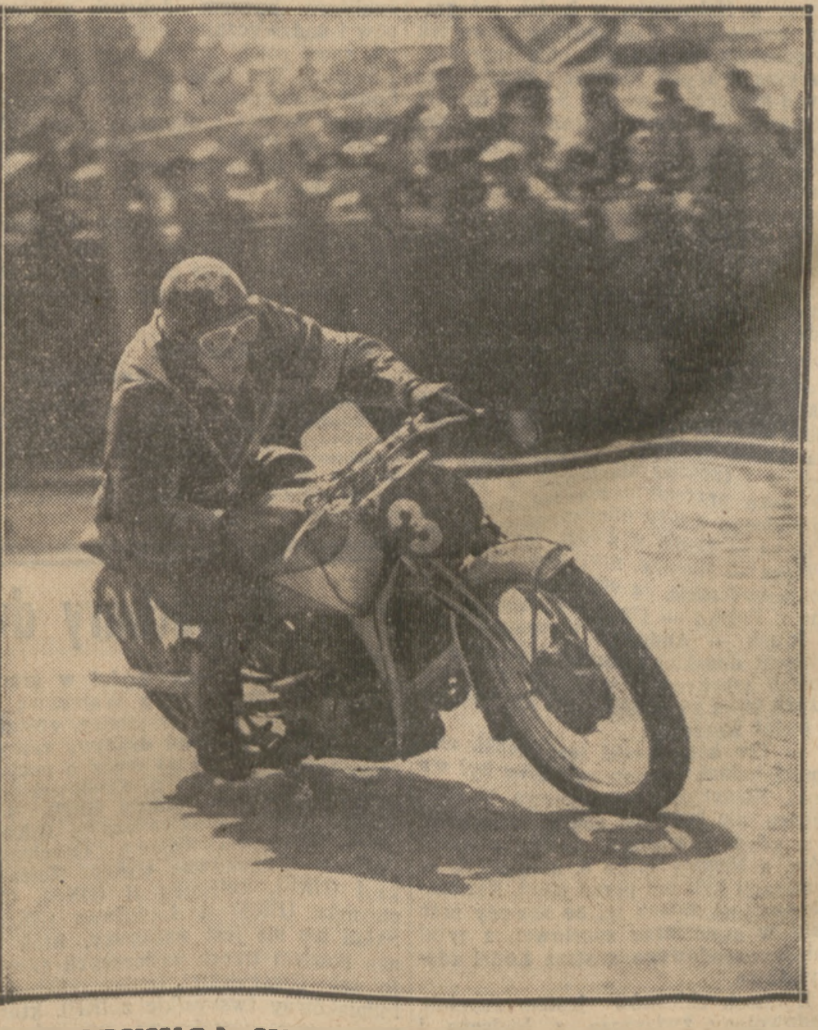
Narazie więc Benny wyszedł ze swych kł… potów. Szykuje się teraz do ciężkiego se… nu, gdyż teraz będzie sięgał po tytuł … strzowski w kategorii koguciej.

Jerzy Sokołów.

PETER KANE MISTRZEM ŚWIATA

Kowal z Liverpoolu, Peter Kane, został wreszcie mistrzem świata, bijąc pewnie na punkty Amerykanina Juricha. Anglik, słynny ze swego ciosu, posłał Amerykanina 4 razy na deski.

Kane z trudem robi wagę muszą, toteż była to pewnie jego ostatnia walka w tej kategorii. Będzie walczyć jako kogut i tu spotka się znów z Benny Lynchem, z którym przegrał już raz, walcząc o mistrzostwo świata wagi muszej.



ZDOBYWCA WIELKIEJ NAGRODY POLSKI

Niemiec Bungerz na D. K. W., podczas pokonywania wirażu.



BENNY LYNCH

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ